

Nr. 444. a.

BIBLIOTEKA Powszechna

Karol Szajnocha.



Szkice historyczne.

VI.

Słowianie w Andaluzji.
Zdobycze pługa polskiego.



Każdy tomik można osobno nabyć.

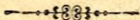
Nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA

W ZŁOCZOWIE.

NA SKŁADZIE
w każdej księgarni.



Karol Szajnocha.



SZKICE HISTORYCZNE

VI.

Słowianie w Andaluzyi.
Zdobycze pługa polskiego.



Złoczów

Nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla,



153848

f

K-138/84

Słowianie w Andaluzyi.

I. Starodawne związki Słowian z Hiszpanią.

Napróżno pytalibyśmy Słowian dzisiejszych o pamięć przedchrześcijańskich stosunków z Andaluzyą. Nawet właściwe znaczenie nazwy *Andaluzya* potrzebuje dziś wyjaśnienia. Nazywała się tak w wiekach średnich, mianowicie w pierwszej onej połowie, cała przez Arabów opanowana Hiszpania. W tych to czasach i stosunki Słowian z władającymi w Andaluzyi Arabami dobrze były wiadome. Osobliwie z wieku X pozostało kilka jednogłośnych a nadzwyczajnie ciekawych świadectw w tej mierze.

Między latami 943 a 948 pisał uczony Arab Massudy swoje historyczne dzieło *Łąki złota i kopalnie klejnotów*, w którym znajdujemy dwukrotną wzmiankę o Słowianach w Hiszpanii. Raz opowiada Massudy: „Najliczniejszy naród Słowian nazywa się Luzane. Prowadzi on handel aż do Andaluzyi, Konstantynopola i Kazarów.“ W drugim miejscu czytamy o chowie bobrów w okolicach Kijowa, skąd futra bobrowe idą w handel do Andaluzyi.¹⁾

Najślawniejszym ze wszystkich arabskich królów Hiszpanii czyli kalifów Kordowy był Abdelrachman III ²⁾, u którego pomiędzy dostojnikami dworu urzędował także mądry izraelita Chasadaj. Ten około roku 959 pisząc do króla Kazarów w Azji, donosi między innymi, iż u kalifa Abdelrachmana bywają posłowie od cesarza greckiego, od króla Niemców i od króla narodu Gebalin, „którzy są Słowianami (*al-Sekalab*).“ W dalszym zaś ciągu wspomina list Chasadaja o nadeszłych właśnie posłach do tegoż króla Słowian, z którymi przybyło także do Kordowy dwóch żydów. ³⁾

O tymże samym kalifie Abdelrachmanie III dowiadujemy się od pisarzów arabskich, iż przyjmował również poselstwa od jakiegoś króla Słowian imieniem Duku. Wracającemu posłowi księcia słowiańskiego został przez Abdelrachmana przydany wzajemnie poseł z Kordowy, jakiś (mozarabski zapewne) biskup Hugo Rabia, który dopiero po dwóch latach powrócił z tej słowiańskiej wędrowki. ⁴⁾

Najwymowniejsza atoli wzmianka o stosunkach Słowian z Arabami w Hiszpanii pochodzi z roku 976, od arabskiego imama Ebn-Haukala, który w swojej *Księdze podróży* opowiada: „Kraj Słowian jest tak wielkim, że na wschód dostarcza niewolników Korassanowi, na zachód zaś Andaluzji. Andaluzjanie zakupują ich w Galicyi, we Francyi, w Lombardyi i Kalabryi, aby ich uczy-

nić eunuchami, poczem wywożą ich do Egiptu i Afryki. Wszyscy eunuchowie słowiańscy, którzy gdziekolwiek są w świecie, pochodzą z Andaluzji.“ ⁵⁾

Jakkolwiek dziwną wydaje się ta wiadomość, nie jest ona przeto mniej wiary godną. Nie brak bowiem doniesień innych, utwierdzających ją w wysokim stopniu. Ebn-Haukal opowiada, iż Arabowie otrzymywali niewolników słowiańskich z Galicyi, Francyi, Lombardyi i Kalabryi, a wszystkie te kraje prowadziły wówczas istotnie bardzo skrzętny handel niewolnikami w strony arabskie.

Co do Lombardyi i Kalabryi, to jest co do Włoch całych (pod Lombardią rozumiano wówczas wszystkie kraj włoski od Alpów aż do Rzymu) — tam zwłaszcza Wenecyanie trudnili się zakupowaniem i wywozem niewolników do Andaluzji. Sama stolica rzymska służyła im za targowisko takiego handlu. Odbywały się nad Tybrem głośnie jarmarki niewolników, o których np. pod rokiem 747 dowiadujemy się w żywocie św. Zacharyasza, iż dostarczyły Wenecyanom wiele ludności niewolniczej, wywożonej przez nich następnie do krajów saraceńskich ⁶⁾. Kiedy ustawy papieżkie i cesarskie zabroniły Wenecyanom parać się ludokupstwem po głównych miastach włoskich, powetowali oni tę stratę sposobem innym i weszli w porozumienie z liczną zgrają korsarzów na morzach Adryatyckiem i Śródziemnem. Ci łupem i taniem kupnem brali niewolników po wszyst-

kich brzegach sąsiednich, a Wenecyanie wieźli ich w handel do Afryki i Andaluzji. 7)

Nie było zaś brzegów obfitszych w łup i towar ludzki nad wybrzeża po słowiańskiej stronie morza Adryatyckiego, gdzie jeszcze w wieku XV kwitnęły tak bogate targi na niewolników, jak np. Ragusa. 8) To też największa zapewne część tłumów niewolnych, sprzedawanych ludom muzułmańskim w owym handlu rzymskim, weneckim i korsarskim, składała się ze Słowian, którzy nawet od tego otrzymać mieli w tych stronach swoją nazwę Serwów, tj. z łacińska *niewolników*, iż byli ofiarą ciężkiej niewoli. 9)

Co do Francji tam walnemi stacyami handlu arabskoniewolniczego słynęły wówczas miasta Verdun i Lyon. O Werduńczykach donosi około roku 948 biskup Liutprand, iż nietylko dostawiali niewolników Saracenom w Hiszpanii, ale dla większego zysku zamieniali ich sami w eunuchów. 10) W Lyonie trudnili się tym handlem najwięcej żydzi, oskarżani o to wielokrotnie przed władzą cesarską i królewską, mianowicie przez arcybiskupa lyońskiego Agobarda (umarł roku 840). Pozostał jeszcze list jego *O niegodziwości żydowskiej*, w którym wycytuje jak wiele cierpiat od żydów i „przyjaciół żydowskich,“ ponieważ upominał ludzi w kazaniach, aby nie dopuszczali żydom kupować i wywozić niewolników do Arabów w Hiszpanii. 11)

Droga z Hiszpanii na Lyon i Verdun prowadziła ku brzegom Renu i niższej Elby, t. j. w strony słowiańskie, będące właśnie teatrem najstarszego kupczenia ludźmi, i to głównie przez kupców izraelskich. „Kiedy Czesi“ — mówi o tem nawiasowo pisarz dzisiejszy 12) — „sprzedawali jeńców i brańców polskich, kiedy koło 1160 Pomorzanie zbiegłych i schronienia u nich szukających Obodritów Polakom, Sorabom i Czechom sprzedawali — była to prawdziwa synów i córek w Słowiańszczyźnie sprzedaż... Matka Bolesława Krzywoustego, królowa Judith (zmarła 1085) wielką liczbę chrześcijan z niewoli żydowskiej wedle możności wykupywała“ — bo „żydzi w Polsce póki mogli, korzystali z tego i ludźmi handlowali.“ Takiż sam widok przedstawiają słowiańskie kraje Czechy i Misnia. W Czechach według doniesień w żywocie św. Wojciecha „sprzedawano niewolników chrześcijańskich niedowiarkom i żydom.“ — A kupcy żydowscy tak wielu jeńców i ludzi niewolnych za nieszczęsne zakupywali złoto, że biskup żadną miarą wykupić wszystkich nie zdołał. 13) W Misni niemieckiemu margrabiemu Goncelinowi w pierwszych latach wieku XI zarzucali współcześni, „iż wiele rodzin chrześcijańskich sprzedawał żydom.“ 14)

Jeśli zaś znany kronikarz niemiecki Thietmar, żyjący za czasów Ebn-Haukala, wyraża się przysłowiowo o mieszkańcach zniszczonej wojną osa-

dy: „poszli w rozsypkę jak rodzina słowiańska, która w różne strony idzie na sprzedaż w niewolę“ — tedy słuszna przyjąć za pewne, iż jedną z tych *różnych stron* była droga na Verdun i Lyon do Hiszpanii. Przypominają się tu mianowicie owi dwaj żydzi Chasdaja, towarzyszący poselstwu słowiańskiego króla Gebalimów do Abdelrachmana III, a bogdaj czy nie tym samym obławowani towarem, którym kupezyli owi żydzi polskiej królowej Judyty, owi Izraelici czeszy za dni św. Wojciecha, owi izraelscy spółnicy markgraфа Misnii, jakoteż żydowscy ludokupcy Lyonu.

Otrzymywali wreszcie Arabowie niewolników naszych z Galieyi tj. od brzegów morskich w zachodnio-północnym kącie Hiszpanii. Łądowały tam od dawna handlowe statki pewnego ludu, który nie tylko sąsiedował ze Słowianami, ale nawet wzdłuż brzegów Bałtyku panował długo nad nimi, tj. Normanów. Już od roku 827 grasowali ci korsarze wojennie po brzegach galicyjskich i portugalskich, a wiadomo, iż przed rozpoczęciem wojennych wypraw normańskich na pewne kraje były one pierwiej odwiedzone od handlowych łodzi Normanów, które za powrotem na północ przywoziły pierwszą wiadomość o bogactwach zwiedzanej ziemi i dawały pierwszą zachętę do zbrojnego na nią najazdu. Wziąwszy zaś na uwagę, iż głównym artykułem handlowych wypraw normańskich bywali niewolnicy, tudzież przypo-

mniawszy sobie owe tłumne jarmarki na niewolników, które według świadectwa Helmolda odbywały się do późna u słowiańskich brzegów Bałtyku, przestaniemy się dziwić, jakim sposobem Andaluzianie spotykać mogli Słowian w Galieyi.

Spotykano się z nimi w istocie po tych wszystkich krajach i drogach, któremi Ebn-Haukal tak tłumnie sprowadza ich do Hiszpanii. Widząc niewolników słowiańskich przybywających jedną stroną od wschodu z Lombardyi i Kalabrii, drugą stroną od zachodu i półnoey z Galieyi, miał Haukal zaiste słuszność dziwić się wielkości kraju, który tak różnym kresom świata dostarczyć mógł brańców swoich. Ze względu na taką wszechstronność tamtoczesnej niewoli słowiańskiej nazywa Benjamin z Tudeli jeszcze w wieku XII całą Słowiańszczyznę krajem Kanaan, „z powodu że jej mieszkańcy sprzedają swych synów i swe córki wszystkim narodom.“¹⁵⁾ A jeśli czyjem tedy właśnie Benjaminowem świadectwem o niewoli słowiańskiej po wszystkich krajach słuszna sprawdzić świadectwo Ebn-Haukala o tłumnej niewoli Słowian w Hiszpanii, gdyż Benjamin był z zamieszkania Hiszpanem, z urodzenia zaś Żydem, a tem samem spółwyznawcą głównych handlarzy ludźmi.

Nie brak więc różnostronnych skazówek, objaśniających wiadomość Ebn-Haukala. Co więcej, nie brak nawet szczegółowych doniesień o losach, jakich ci do arabskiej Hiszpanii wywożeni Sło-

wianie doznawali tam w ciągu wieków. Były to losy zrazu powszednie, później coraz pomyślniejsze, w końcu niezwykajnie świetne i wielkie. Donoszą o nich pisarze arabscy, opowiadający współcześnie lub bliskocześnie dzieje Maurów w Hiszpanii, podziśdzień w rękopisie, do niedawna po największej części nieznanymi. Zajmowali się nimi wprawdzie od zeszłego wieku uczeni europejscy, mianowicie bibliotekarz madrycki Casiri i Anglik Murphy. Tamten roku 1760 wydał w Madrycie dzieło pod tytułem *Bibliotheca Arabico-Hispana Escurialensis*, ten w Londynie 1816 ogłosił swoją Historję panowania Mahometanów w Hiszpanii, *History of the mahometan empire in Spain*, głównie ze źródeł Kasirego czerpaną.

Obydwie te prace mieszczą wiadomości i wyjątki z arabskich dziejopisów Hiszpanii, zawierające niemało wzmianek o Słowianach w tym kraju, ale o ogólnem bogactwie historycznej literatury arabskiej dają bardzo niedokładne wyobrażenia. Dopiero w roku 1820 wyszło w Madrycie zupełniejsze w tej mierze dzieło, napisane przez J. A. Conde pod tytułem *Historia panowania Arabów w Hiszpanii, Historia de la dominacion de los Arabes en Espana, sacada de varios manuscritos y memoryas arabigas*, po niemiecku w przekładzie Rutschmana w Karlsruhe 1824. Przedstawiając po raz pierwszy w obszerniejszych zarysach prawie całkowicie słowami historyków

arabskich dzieje i urzędzenia Maurów w Hiszpanii, nagromadził Konde zarazem najobfitszy zapas wiadomości o naszych Słowianach w Andaluzji. Z zawartych w jego dziele opowiadań arabskich, tudzież z dawniejszych wyjątków Kasirego¹⁰⁾ podajemy, co następuje.

2. Straż słowiańska w Kordowie.

Najdawniejsza wzmianka o pobycie Słowian w Hiszpanii pochodzi z czasów emira czyli króla Hakema I, pannjącego Arabom hiszpańskim od roku po Chr. 796 do 822. Czytamy o nim w dziele Kondego: 17) „Król Hakem zaprowadził u dworu straż przyboczną, złożoną z pięciu tysięcy zbrojnych, w liczbie których było 3.000 Mozarabów a 2.000 Słowian. Utrzymywał także król Hakem wielu eunuchów wewnątrz pałacu.“

Działo się to w sto lat po zawojowaniu Hiszpanii przez Arabów, a w lat pięćdziesiąt po nastąpieniu tam sławnej dynastji Omejów, władających pierwiej wielkim kalifatem wschodu w Bagdadzie. Hakem I czyli całkowitem imieniem Alhakem ben Hiszem Abulasi był trzecim królem arabskim w Hiszpanii z dynastji Omejadów, a słynie jako jeden z najsamodzielniejszych monarchów swojego rodu. Starając się o nadanie nowemu państwu jak największej potęgi i świetności, odznaczył się Hakem osobiwie uzupełnieniem brakujących mu porządków dworskości orientalnej.

W zastosowaniu do niej należało otoczyć się jak najlichnijszymi tłumami niewolników, przeznaczonych do usługi i obrony monarchy. Jakoż dwór Alhakema ben Hiszem napelnił się w istocie tak wielkim tłumem służby niewolnej, jakiego według wyraźnych upewnień dziejopisów arabskich „nie utrzymywał przedtem ani dziad jego ani ojciec.“ Nastąpiła liczniejsza straż przyboczna, nastąpiła zgraja eunuchów. Straż nadworna pobierała żółd i składała się z dwóch oddziałów: jeden był konny, stał załogą w przyległych alkazarowi czyli dworowi królewskiemu koszarach i liczył 3.000 tak zwanych Mozarabów, tj. dawnych chrześcijan andaluzyjskich, wynarodowionych pod panowaniem arabskiem, najczęściej renegatów. Oddział drugi służył pieszo, zamieszkiwał wnętrza alkazaru i składał się z 2.000 niewolników, zakupionych z krajów odległych, i pełniących także służbę pałacową przy osobie królewskiej.

Ci ostatni byli to nasi Słowianie. Złożony z nich oddział nazywają dziejopisowie arabscy stale i wyraźnie „strażą słowiańską,“ Słowianami czyli zwyczajnem brzmieniem arabskiem Seklabami lub Saklabami. W wyjątkach arabskich u Kasirego ma ta nazwa jeszcze formę Skalab, Skalabi, w zakończeniu łacińskiem *Scalabaeus*, *Scalabitae*. Przyczynę tę różnicy wskazuje sam wydawca, żaląc się w przedmowie do swego dzieła, iż badanym przez niego rękopisom arabskim brakuje

nierzadko samogłosek,¹⁸⁾ przecco zmuszonym był umieszczać je dowolnie, a nie mając jeszcze uтворonej zwyczajem drogi, trzymał się Kasiri powszechnej w średnich wiekach łacińskiej formy *Sclavi* lub *Sclabi*, i zamiast dzisiejszego czytania *Saklab* czytał zwykle *Skalab*. Wiedział zresztą uczony bibliotekarz madrycki, kto byli nazwani tak cudzoziemcy, gdyż na stronie 206 tomu II dodaje sam objaśnienie: „Skalabi są to Illyrowie, zwani popolicie Słowianami, którzy pod owe czasy służyli zbrojno w Hiszpanii.“¹⁹⁾ Żadnemu też z późniejszych pisarzy nie przyszło na myśl, mieć naszych Skalabów za co innego, a nowsi tłumacze dziejopisów arabskich Murphy i Konde, jako też inni korzystający z nich pisarze, jak Aschbach w swojej Historji Ommajadów i Hammer-Purgstall w Galeryi żywotów najznakomitszych monarchów muzułmańskich, zarzucają nawet zupełnie formę arabską, i piszą zwyczajnym sposobem Słowianie, *Sclavonians*, *Eslavos*, *Slaven*, *Slavonier*.

Oprócz obowiązków w straży przybocznej pełnili Słowianie w Kordowie jeszcze ową służbę eunuchów, do której w tak wielkiej liczbie przeznaczają Ebn-Haukal niewolników słowiańskich w Andaluzyi, tj. w ogólności służbę pokojowców królewskich. W przytoczonym powyżej ustępie z opowiadań arabskich u Kondego, wzmianka o dwóch tysiącach Słowian w przybocznej straży

króla Hakema łączy się bezpośrednio ze wzmianką o wielu eunuchach wewnątrz pałaca królewskiego, a owa wiadomość Ebn-Haukala o niezmiernej ilości eunuchów słowiańskich w Hiszpanii daje nam wszelką pewność, że i ci eunuchowie Kondego byli to w znacznej części Słowianie. Owszem według dalszych świadectw arabskich w Kasirim przeważała liczba Słowian tak dalece w tłumie eunuchów królewskich, iż nazwa Słowianin a eunuch stała się zupełnie równoznaczną. Stąd np. zamiast „jeden z eunuchów zabił króla Alego“ mówiono: „jeden ze Słowian zabił Alego“²⁰⁾ — zamiast „wielu Słowian poniosło za to karę śmierci na krzyżu“ piszą kronikarze arabscy: „wielu eunuchów poniosło karę śmierci“²¹⁾ — zamiast „Wadha dozorca pokojowców słowiańskich“ czytamy „Wadha dozorca eunuchów“²²⁾ i t. d. Nakoniec słusznie czy niesłusznie przeszła nazwa eunuchów na całą straż słowiańską, oznaczaną tem orientalnem mianem również u dawniejszych pisarzy arabskich jak i dzisiejszych chrześcijańskich. W skutek tego zamiast powiedzieć za Konde, iż w przybocznej straży króla Hakema służyło 2.000 Słowian, liczy w niej orientalista Herbelot 2.000 eunuchów,²³⁾ głośna zaś później wojna domowa między przybocznymi strażami słowiańską a afrykańską nazywa się w arabskim kronikarzu Alhomaïdim wojną eunuchów z Berberami.²⁴⁾ Z czem nareszcie zgadzają się dzisiejsi

przerabiacze wiadomości arabskich, pisząc jak Aschbach „słowiańscy eunuchowie w straży przybocznej,“²⁵⁾ albo jak Hammer-Purgstall „przez naczelnika słowiańskiej straży eunuchów.“²⁶⁾

I tem łatwiej zapewne rozciągnięto jedną ogólną nazwę na Słowian w straży i Słowian pokojowców*), ile że ci i tamci byli zarówno niewolnikami, zakupionymi wraz z owym tłumem innych niewolników słowiańskich, których według Ebn-Haukala rozsyłano z Andaluzyi dalej po różnych krajach. Pewien pisarz arabski opowiada, iż ponieważ nasi Słowianie w Kordowie nie rozumieli języka Muzułmanów, przeto dawano im nazwę Niemych, po arabsku *alcharas*.²⁷⁾ Znany zaś orientalista niemiecki Hammer-Purgstall mnie-

*) Autor żywota Jana opata Goreyeńskiego (Pertz IV. 371.) w opisie poselstwa do Kordowy mówi o kalife Abdelrachmanie III: „Przystęp do niego rzadki i prawie żaden. Wszystko zatatwiane bywa listownie przez *sklawów* pokojowców, *tantum litteris per sclavos cubicularios*.“ J.e.t wszelkie podobieństwo do prawdy, że ci *sclavi cubicularii* są to pokojowcy słowiańscy, *Sclavi cubicularii*. Żywot opata Jana pisany był przed rokiem 984, a wtedy wyraz *Slavi* lub *Sclavi*, nie znany jeszcze w późniejszym znaczeniu niewolnika, znaczył jedynie Słowianina. Jakoż we wszystkich dziesięciu tomach Monumentów doprowadzone są aż po za wiek XI, a z których każdy jest opatrzone starannym indeksem oznaczający niewolników tylko raz jeden, i to właśnie w przytoczonym tu ustępie o pokojowcach w Kordowie. Godzi się przeto wnosić, że i w tym razie jedynym użyty jest wyraz *Sclavi* w właściwem znaczeniu narodowości, nie zaś w nieużywanym jeszcze znaczeniu niewolnika. Postępujący opat Goreyeński Jan, prowadzony do Kordowy przez jednego z owych mieszkańców miasta Verdunu, którzy tytu eunuchów z niedalekich sobie okolic słowiańskich wyprawili w handel do Andaluzyi, z daleko mniejszem zapewne zdziwieniem spotkał pokojowców słowiańskich u dworu Abdelrahmana III, niż my spotykamy ich w opisie jego poselstwa.

ma to słusznym odwetem za nazywanie Teutonów przez Słowian podobnież Niemymi czyli Niemcami.²⁸⁾ Inny pisarz arabski ma naszych Słowian andaluzyjskich za „cudzoziemców od wschodu,“²⁹⁾ co ze względu na geograficzne położenie krain słowiańskich nad niższym Dunajem albo Wisłą i Dnieprem wobec półwyspu Pirenejskiego okazuje się rzeczą całkiem właściwą.

Nie zbywa nawet na poszlakach do oznaczenia poszczególnej ojczyzny niektórych Słowian w Hiszpanii. O jednym z najłośniejszych naczelników słowiańskich, o którym przyjdzie nadmienić więcej osobno, pozostała wiadomość, iż był rodem z Dalmacyi.³⁰⁾ Wielu Słowian w straży późniejszego kalifa Abdelrachmana III wyprowadza jeden z nowszych pisarzy³¹⁾ z krajów słowiańskich pod panowaniem węgierskiem, będących istotnie niepośledniem roiskiem ludokupstwa pod owe czasy. Prowadziły stamtąd mianowicie dwa różnostronne trakty handlowe, którymi niewolnicy wielkomorwscy dostać się mogli nakoniec do Hiszpanii. Jeden szedł w stronę zachodnią, ku Francyi, owem pograniczem bawarskiem, kędy przepisy niemieckiego króla Ludwika z roku 906 uwalniały handel niewolnikami morawskimi od wszelkiej opłaty celnej.³²⁾ Drugi wiódł na południe ku Wenecyi, z którą Węgrzy od najpierwszych czasów swego wtargnięcia do Wielkiej Morawii ciągle utrzymywali stosunki. Z Francyi zaś i We-

necyi otwierała się biednym „Kanaanitom“ morawskim daleko łatwiejsza droga do Arabów w Kordowie niż nazad do ojczyzny. — Na galicyjskie wreszcie targi przybywał niewolnik słowiański najprawdopodobniej z okolic nadelbiańskich, skąd dowoził go Arabom w Hiszpanii bądźto Niemiec ową drogą na Werdun, bądź kupiec normański morzem wzdłuż brzegów Francyi.

Podobnież i pora najpierwszego pojawienia się Słowian w Hiszpanii licuje z wiadomemi skądinąd zdarzeniami, które mogły wpłynąć na to zjawisko. Zprowadzenie straży słowiańskiej i eunuchów przez króla Alhakema I nastąpiło między latami 796 i 822, a też właśnie czasy dały początek najsroźszej pladze podbojów i ludokupstwa w ziemiach słowiańskich. Po owym albowiem roku 747, kiedy na targach w Rzymie kupowano publicznie niewolników do wywozu w strony arabskie, wzmógł się najbardziej korsarsko-wenecki handel ludźmi wzdłuż słowiańskich wybrzeży Adryatyku. Od roku 789 uderzyły w Słowiańszczyznę nadelbiańską pierwsze wojenne szturmy Franków i Niemców, śczone każdym razem z uprowadzeniem tłumów słowiańskiego ludu w niewolę. W tymże samym nakoniec czasie zaczęły u zachodnich brzegów Hiszpanii pokazywać się łodzie normańskich handlarzy ludźmi, niemylnie zwiastunki blizkich napadów zbrojnych.

Od czasów Alhakema I nie słyhać przez



dłuższe lata o Słowianach w Kordowie, lecz że się znajdowali u dworu, tego dowodzi następująca wzmianka z czasów króla Abdalla między rokiem 888 a 912, dająca nam obraz ich uzbrojenia i pochlebne świadectwo wziętości, na jaką sobie zasłużyli u ludu:

„Gdy Abu Otman usunął się od urzędu wezyra“ — opiewa dosłownie opowiadanie arabskie³³⁾ — „przełożył go król Abdalla nad swoją strażą słowiańską, złożoną z samych cudzoziemców od wschodu. Byli oni w wielkiem poszanowaniu, i odznaczali się osobliwą powagą w postawie i obyczajach, wypróbowanem męstwem, wiernością i przychylnością. Słowianie pełnili służbę wewnątrz pałacu, a każdego był uzbrojony mieczem do uderzenia oburącz, tarczą i berdyszem.“

Po Abdalli nastąpił ów Abdelrachman III. czyli całkowitem imieniem Abdelrachman ben Mohamet ben Abdalla Anazir Ledinalla, który przyjmował poselstwa od króla słowiańskich Gebalimów i od słowiańskiego księcia Duku — najstawniejszy z arabskich władców Hiszpanii. On to pierwszy z emirów czyli królów swojej dynastii przybrał tytuł kalifa, który kronikarze łaciniści tłumaczą wyrazem „cesarz.“ Licznie od różnych monarchów tamtoczesnych nadsyłane do jego tronu poselstwa, stojące potąd ruiny wznoszonych przezeń gmachów, przechowane dotąd rękopisy wspieranej przezeń literatury arabskiej, świadczą po dziś

dzień o niezwykłym blasku jego korony. Panując z bezprzykładną okazałością przez lat pięćdziesiąt (od roku 912 do 961), rozszerzył i uświetnił Abdelrachman wszystkie po przodkach odziedziczone porządki swojego państwa.

Doznała tego i założona przez Alhakema I. straż królewska, mianowicie słowiańska. Cała gwardya przyboczna składała się teraz z 12.000 ludzi w trzech różnonarodowych oddziałach, tj. ze Słowian, z Mozarabów andaluzyjskich i Maurów afrykańskich czyli Zenetów. Jak te dwa ostatnie oddziały tak i oddział słowiański urósł pod Abdelrachmanem do liczby 4.000 zbrojnych.³⁴⁾ Według innych doniesień utrzymywał ten kalif u swego dworu razem 6.087 Słowian.³⁵⁾ Być może iż wskazana powyżej liczba czterech tysięcy oznaczała tylko hufiec Słowian w straży przybocznej, reszta zaś 2.087 pełniła służbę pokojową przy osobie kalifa. Na wszelki wypadek tak ci pokojowi słowiańscy jak i zbrojni Słowianie w straży przybocznej, zapelniającej wnętrza alkazaru, otaczali ciągle monarchę, i mieli przeto daleko bliższy przystęp do jego powiernictwa i względów niż obadwa inne oddziały, to jest konni Mozarabowie i Afrykanie.

W takim to bezpośredniem pobliżu tronu widzimy straż słowiańską za Abdelrachmana III. około roku 949 przy uroczystem przyjęciu poselstwa cesarza bizantyńskiego, jako też nazajutrz

po śmierci tego kalifa w roku 961, przy intronizacji jego następcy Alhakema II.

Mianowicie ta ostatnia scena — opowiadają źródła arabskie ³⁶⁾ — odbyła się bardzo wspólnie. „Siedzącego na tronie monarchę otaczali jego bracia, stryjowie i naczelnicy straży przybocznych, tak słowiańskiej jak andaluzyjskiej i afrykańskiej. Naprzeciw tronu stał hadżib wraz z wezyrami. Straż słowiańska, uszykowana w dwa rzędy, trzymając w jednej ręce miecze nagie, w drugiej tarczy ogromne, zajmowała w półkołu całą objętość sali. Za nią ustawieni byli również w dwóch rzędach niewolnicy murzyńscy w białym stroju, z toporami na ramionach. Na dziedzińcu przed pałacem stały inne oddziały straży, tj. straż andaluzyjska i afrykańska, w przepysznym stroju i świetnej zbroi. Resztę placu zapełniali biali niewolnicy, z nagimi mieczami w rękę.“

Ale nie tylko do popisów przy uroczystościach podobnych doprowadziła Słowian w Kordowie poniewolna służba w szeregach straży i w gronie eunuchów pałacowych. Wspierani łaską kalifów i zbiegiem pomyślnych okoliczności wzniesli się niektórzy za następców Alhakema II. w początkach wieku XI na stopień najznakomitszego urzędu dworu, tj. urzędu hadżibów, w Kordowie tyle co pierwsi ministrowie w rzeczach pokoju i wojny. Inni sięgnęli jeszcze wyżej, i korzystając ze srogiej wojny domowej, która podówczas

w drobne okruchy rozbiła państwo Omejów, potrafili zostać całkiem niezawisłymi władcami w kilku takich odłampakach. Najpierw wspomimy o hadżibach.

3. Hadżibowie czyli wielkorządcy słowiańscy.

Było takich wielkorządców słowiańskich pod różnymi królami pięciu: Wadha, Hajran, Naja, Razikala i Sekan. Wyszli oni bądźto z szeregów straży bądźto z grona eunuchów. Przed dokładniejszą wzmianką o każdym z nich poszczególnie przypomnijmy kilka ogólnych rysów z starożytnej historii wschodu, ułatwiających nam zrozumienie dziwnie świetnej niezwykłości ich losu.

Nic powszedniejszego niegdyś na wschodzie jak podobne przechodzenie z więzów do panowania. Jak nam dziś nie trudno zgodzić się na wiadomość, że wielu starożytnych Słowian szło w niewolę na wschód i służywało tam w straży lub za eunuchów, tak każdemu z dawniejszych Arabów naturalną było rzeczą wnioskować dalej, że niejeden z tych słowiańskich żołnierzy lub eunuchów został z pewnością wielkorządcą prowincyi a nawet panem królestwa.

Łedwie bowiem nie wszystkie trony oryentalne ulegały przez jakiś czas przemocnemu wpływowi naczelników gwardyi sultańskiej, albo nadwornej zgrai eunuchów — i ledwie nie wszysey z takich przemocnych z początku naczelników,

później zwyczajnie rządców prowincyi a nawet uzurpatorów tronu, byli zakupionymi z zagranicy niewolnikami.

Najbliższym przykładem podobnych oddziałów straży są Jańczarowie tureccy i Mamelucy egipscy. Oba te pułki przydворne rekrutowały się z poturczonych brańców postronnych, pomiędzy którymi najzdolniejsi dobijali się z czasem dowództwa w pułku, wszechwładzy w państwie. Jańczarowie trzęśli w ten sposób przez długi czas tronem sułtanów w Konstantynopolu. Mamelucy t. j. po arabsku tyle właśnie co *niewolnicy*, z pierwotnych stróżów dawnej dynastyi władców Egiptu, stali się w połowie wieku trzynastego jedynymi władcami kraju. O tych ostatnich mówi jeden z najsłynniejszych badaczy historii orientalnej, Hammer-Purgstall w swoich dziejach państwa Ottomańskiego (I. 756): „Nazwa Mameluków znaczy jak wszyscy wiedzą zakupionych w młodości niewolników, z których kalifowie tworzyli sobie najpierwej straż przyboczną, a którym za podpadnięciem władzy kalifów obalanie tronu codziennem stało się zatrudnieniem. Mnodzy z takich niewolników tureckich zasiedli na tronach jako założyciele nowych dynastyj w różnych krajach szerokiego państwa kalifów. Nigdzie jednak władza monarsza nie spoiła się tak nierozłącznie z pochodzeniem niewolnem, nigdzie niewolnik jako taki nie miał bliższego prawa do tronu jak

w Egipcie, gdzie Mamelukowie od upadku domu Ejub aż do podbicia przez Osmanów, przez blisko półtrzecia wieku na jednym z najpotężniejszych tronów wschodu władali.“

Podobnież i eunuchowie bywali poturczonymi w niewoli eadzoziemcami. Pełniąc służbę pokojowców przy osobie monarchów, umieli niektórzy zjednać sobie łaskę i zaufanie swoich panów, dochodzili najwyższych urzędów i dostojęństw, stawali się wszechwładnymi rządcami państwa. Działo się to nie tylko w krajach Islamu lecz nawet u dworu cesarzów greckich, w chrześcijańskim Konstantynopolu, gdzie eunuch Entropiusz za cesarza Arkadyusza, Chryzafi za Teodozego i jego siostry Pulcheryi, Narzes za Justyniana, posiadli równie głośnie imię w historii bizantyńskiej jak hadżibowie słowiańscy u dziejopisów arabskich. W państwach mahometańskich na wschodzie cztery najwyższe urzędy dworu tj. marszałkownstwo dworu męzkiego, marszałkownstwo harem, podskarbstwo i podkomorstwo, obsadzone bywały zwyczajnie eunuchami.

Do takich to usług w szeregach straży lub w gronie eunuchów używani w Andaluzyi niewolnicy słowiańscy mogli z łatwością osiągać również wysokie stopnie fortuny. W każdym razie przyszło zmienić całkowicie swoją postać zewnętrzną, przybrać religię mahometańską, przydziać i nazwać się po arabsku. Czynili to Sło-

wianie za przykładem innych towarzyszków niewoli, i bądź to z pogańskich bądź z chrześcijańskich stron słowiańszczyzny napływając zakupnem do Kordowy, bądź to do straży bądź w eunuchów poczet wcieleni, przyjmowali dobrowolnie lub przymusowo wiarę Islamu, przyswajali sobie strój, język, obyczaje mahometańskie. Dawne imię rodzinne ustępowało nowemu, albo zostało dziwnie wykrzywione w ustach i rękopisach arabskich.

Stąd Imiona niektórych udostojnionych w Hiszpanii Słowian jak np. Naja, Razikala, Zahor itp. ludzą niejakim podobieństwem do brzmień słowiańskich, są to zapewne brzmienia mahometańskie. Miana zaś niektórych hadźibów jak Hairan, Zohair i nawet tak słowiańskiego na pozór dźwięku Wadha lub Wada, należą do powszechnie znanych nazw orientalnych, używanych przez wielu głośnych w historii i literaturze Arabów. W kilkadziesiąt lat później, pod koniec historycznej roli Słowian w Hiszpanii, występują w arabskich kronikach Andaluzji niektórzy Słowianie pod całkiem mahometańskim imieniem, jak np. „Słowianin Muhamed ben Abi Siar“ — „Słowianin Muhamed ben Zejad“ itp.

W takim przeistoczeniu co do miana, wiary, stroju, urzędu, wyglądali nasi hadźibowie słowiańscy raczej jak rodowici Muzułmanie niż synowie okolic nadwiślańskich lub naddunajskich. Mimo to wszystko pamiętają im źródła arabskie

zawsze ich pochodzenie słowiańskie. Każdemu z wymienionych tu naczelników słowiańskich towarzyszy w kronikach andaluzyjskich nieodstępny przydomek „Słowianin, *Alsaklab*“, u Kasirego powszechnie *Skalabacus*, jak np. „Wadha Słowianin“, „Harjan Słowianin“, „Naja Słowianin“ itp.

Bo też właśnie to starannie przez Arabów przypominane pochodzenie zagraniczne ułatwiło Słowianom najbardziej odegranie tej roli, w jakiej zna ich historia andaluzyjska. Będąc albowiem cudzoziemcami, bez osobistych koligacji i stosunków w Hiszpanii, wzbudzali oni najwięcej zaufania w kalifach, i użyci do ważnych a hojnie wynagradzanych posług mieli powód odptać ich wzajemnie wiernością i poświęceniem. Jakoż wszyscy hadźibowie słowiańscy odznaczyli się osobliwszem przywiązaniem do dynastji Omejów, i dopiero po ich całkowitym upadku śmieli przywłaszczyć sobie pojedyncze udziały ich spuścizny.

Trzymając się zaś Omejów, trzymali się Słowianie tem wierniej swoich własnych rodaków u steru rządów. Naczelnicy słowiańscy i Słowianie w stopniach podrzędnych, Słowianie w straży przyboecznej i w orszaku eunuchów, tworzyli razem ściśle zbratane z sobą stronnictwo. Przez cały kilkudziesięcioletni przeciąg głośniejszego występowania Słowian w Hiszpanii nie wspominają kroniki arabskie o żadnej pomiędzy nimi niezgodzie. Każdy bądź to z szeregow straży

bądź z grona cunuchów wywyższony naczelnik opierał się w planach ambicji na zbrojnym hufcu swego plemienia, miał odepierać pomoc gotową, i choćby pierwotnie należał do grona pokojowców, uchodził u dziejopisarzy arabskich zawsze za dowódcę straży słowiańskiej.

Żyjąc w tak ścisłej z sobą jedności, umieli Słowianie wzmocnić się nadto przymierzem z pewnym potężnym stronnictwem samegoż kraju. Było niem tak zwane stronnictwo Alamerydów, złożone z członków i przyjaciół rodziny przemożnego hadżiba Almanzora. Poczynający się tymi czasami upadek dynastji Omejadów tem się głównie objawił, że nowy od roku 976 kalif Kordowy Hiszem II., naprzód przez dłuższy czas małoletni, później jedynie rozkosznej samotności w ogrodach swego alkazaru oddany, nie zajmował się zgoła rządami państwa, lecz zostawiał je całkowicie handżibowi Almanzorowi. Nie czyniło to wprawdzie uszczerbku sprawom publicznym, gdyż hadżib Muhamed ben Abi Abdalla ben Abi Amer Almanzor liczył się do najzasłużeńszych mężów Hiszpanii muzułmańskiej, i bądź to swymi pięćdziesięciu zwyciężkami bitwami przeciwko chrześcijanom bądź to osobliwszą dbałością o podniesienie nauk, mianowicie założeniem sławnej akademii umiejętności i sztuk nadobnych w Kordowie, uświetnił w wysokim stopniu długie panowanie Hiszema. Otaczała go też wielka liczba

czcicieli, stronników, krewnych, których od pięknych ogrodów Alamerjy, darowanych Almanzorowi przez kalifa Hiszema, a będących zwyczajnem miejscem rodzinnych, uczonych i dyplomatycznych u niego zebrań, nazywano powszechnie Alamerydami³⁷⁾. Jako przyjaciele wiernego Omejadom hadżiba odznaczali się Alamerydzi przychylnością dla tej dynastji i pociągnęli tem ku sobie również wiernych Omejom Słowian.

Zdarzają się owszem mniemania, jakoby jeszcze ścisłejszy związek zachodził między Almanzorem a Słowianami. Znajdujemy bowiem u niektórych nowszych pisarzy, nie wskazujących przecież źródła podania swego, iż Almanzor pierwszy zaprowadził straż słowiańską w Kordowie³⁸⁾. Nazwa zaś stronnictwa Alamerydów, którą odtąd rozciągano także na Słowian, miała pochodzić od imienia rodziny Almanzorowej Aamer, z arabska Alaamer. Wiedząc atoli z pewnością, iż Słowianie od przeszło stu pięćdziesięciu lat wcześniej służyli u dworu królów andaluzyjskich, nie możemy sobie zaprowadzenia straży słowiańskiej przez Almanzora wytłumaczyć inaczej, jak tylko że Almanzor o wiele ją powiększył. Bądź jak bądź stanowili już Słowianie za Almanzora znaczną potęgę u dworu królewskiego w Kordowie, a zespoliwszy się ze stronnictwem Almanzorowem, podzielali zwyczajnie jego nazwę. Stąd „Alamerydzi i Słowianie” — „Słowianie i Ala-

merydzi“ powtarza się na każdej karcie opowiadań arabskich; prawie wszyscy Słowianie miewają przydomek Alamerczyk, *el Alameri*, spotykamy się nawet z wyrażeniem „Słowianie alamerydzcy.“

Na mocy zasług wszechwładnego hadżiba Almanzora nastąpił po nim w dostojenstwie ojcowskiem jego syn Abdelmelik (roku 1002), który tak świetnie utrzymał powagę domu, iż po rychłym jego zgonie (roku 1008) przeszło wielkorządztwo jakoby dziedzictwem na drugiego syna Almanzora imieniem Abdelrachman. Ale ten ukazał się człowiekiem nieudolnym i lekkomyślnym, a król Hiszema nie umiał zastąpić go kim innym ani własną ręką sterować państwa. Przyszło więc do publicznych niesnasek i zamieszek, na których czele stanął Muhamed Abdeldżiabar, daleki krewniak Omejów. Wybuchło powstanie pod Muhamedem, Abdelrachman zginął na krzyżu w opalonej przez powstańców Kordowie, Muhamed został hadżibem (r. 1009). Dalsze jego zamysły wyprowadziły na scenę pierwszego z hadżibów słowiańskich Wadhę, po którym wystąpili z kolei Hajran, Naja i inni. Wmieszanie się Słowian pod ich naczelnictwem w wewnętrzne zamieszki kraju przybrało odtąd tak wielką wagę, iż jeden z nowszych badaczy dziejów andaluzyjskich opowiadając w osobnym rozdziale należące tu zajścia, daje mu nadpis „Stronnicwa andaluzyjskie, alamerydzkie, *słowiańskie* i afrykańskie.“³⁹⁾ Oso-

bliwie zaś historia hadżiba Wadhy przedstawia rolę Słowian w pośród innych stronnictw ówczesnych w świetle wcale przyjaznem, gdyż w wysokim stopniu bezinteresowną, jedynie dla dobra ulubionej dynastji Omejadów podjętą, pełną ludzkości i poświęcenia.

4. Hadżib Wadha.⁴⁰⁾

Wdarcie się Muhameda Abdeldżiabar na dostojność hadżiba wywołało długi szereg wojen domowych, które w znacznej mierze były tylko walką pomiędzy różnymi oddziałami straży naddwornej. Oddział słowiański trzymał z przygnębionym teraz domem Almanzora. Muhamed protebował i miał na swoje rozkazy oddział andaluzyjski. Afrykanów zaczął nowy hadżib upokorzać wszelkimi sposobami i prześladować. Nie inny los czekał samego króla Hiszema. Muhamed postanowił odebrać mu tron i życie, i zmyślił najprzód pogłoskę o ciężkiej chorobie króla. Widząc zaś, jak mało lud Kordowy troszczy się o życie swego kalifa, przystąpił niezwłocznie do morderczego zamachu. Miano już zabić Hiszema, kiedy dowiedział się o tem Słowianin Wadha, nazywany jeszcze inaczej Wadhah albo Wazihu⁴¹⁾, przydomkiem *El Alameri* albo *Alsaklab*⁴²⁾. Był to podkomorzy czyli nadzorca słowiańskich pokojowców króla Hiszema⁴³⁾, nadzwyczajnie przywiązany do swego pana. Ulitowawszy się losu kalifa, udał się do hadżiba

Muhameda z przedstawieniem, jak niepotrzebnem byłoby zamordowanie Hiszema. „Po cóż broczyć się krwią nieszczęsnego“ — rzekł do Muhameda — „jeśli i bez niej możesz dopiąć swoich zamiarów? Dość będzie ukryć Hiszema na całe życie w więzieniu. Ja sam wskażę najłatwiejsze od tego środki.“

Muhamed Abdeldżiabar usłuchał rady przywiązanego Słowianina. *) Porwano nocą jakiegoś ubogiego człowieka, według chrześcijańskich kronikarzy chrześcijanina ⁴⁴⁾, bardzo podobnego z po-

*) O dwadzieścia kilka lat wcześniej inny Słowianin w tychże południowych stronach Europy innemu cesarzowi ocalił życie. Był to cesarz rzymski Otto drugi, wojujący w południowej Italii z Grekami i Arabami, i rozgromiony od nich w bitwie pod Bassentella nad morzem r. 982. Scigany od nieprzyjaciół Otto nie widział innego sposobu ucieczki jak skoczyć z koniem w morze, i dopłynąć kraczącemu opodal statku, gdzie w istocie przyjęli go żeglarze. — „Na nieszczęście byli to Grecy z wyjątkiem jednego Słowianina, który znał dawniej cesarza. Ten ubrał go w suknie swoje i dał mu do zrozumienia, aby się niezem nie zdradzał. Żeglarzom zaś oznajmił, że to jeden z urzędników Ottona, mający pod swoją strażą skarby cesarskie, które znajdują się w Rosanno. Gdyby go żeglarze chcieli zawieźć do tego miasta i puścić go tam na wolność, daby im zato większą połowę skarbów. Nad to wszystko ofiarował się Słowianin w zakład za dotrzymanie umowy, co tak ujęto Greków, że popłyneli natychmiast do Rosanno. Po zbliżeniu się do brzegu udał się Słowianin do miasta, rzekomo aby przystawić skarby, w rzeczy zaś aby biskupa Teodoryka uwiadomić o niewoli i przybyciu cesarza.“ Biskup sprowadził co prędzej ludzi cesarskich, pod których zastoną wysoczył Otto II. na ląd i pognał ewentem do miasta. Giesebrecht *Kaiser Otto II.* u Raumera *Jahrbücher des deutschen Reiches* II. 79. — Do południowej Italii oprócz wspomnianych w wstępie ludokupców weneckich i korsarzów italskich wywozili Słowianin jeszcze różnójnocy normalscy, nawiedzający w wieku XI. wybrzeża dalmackie i kroackie. *Safarik, Starozitnosti Slovanske* str. 674—675. Znacza zaś część południowej Italii była zajęta podówczas przez Arabów, którzy niewolników słowiańskich dostawali dalej swoim pobratymcom w Afryce i Hiszpanii.

staci i rysów twarzy do króla, i uduszonego wsunięto w pościel królewską. Hiszem tymczasem został potajemnie uwieziony z pałacu i pod srogiem zamknięciem ukryty w domu pewnego poufnego wezyna. Jednocześnie rozpuszczono fałszywą wiadomość o coraz większem niebezpieczeństwie chorego króla, potem o mianowaniu przezeń Muhameda następcą, nareszcie o śmierci kalifa. Mniemany Hiszem został włożony w trumnę i z nadzwyczajnym przepychem pogrzebany. Muhamed Abdeldżiabar wstąpił na tron Omejów, przybrawszy jako nowy kalif przydomek *el Mohdi Bila* tj. Uśmierzyciel (r. 1009).

Pierwszym krokiem jego rządów był rozkaz wydalenia z miasta powszechnie nielubianej straży afrykańskiej. Stawiony przez nią opór przywiódł do krwawej walki, w której oddział andaluzyjski wraz z ludem miejskim wyrzucił Afrykanów z Kordowy. Wszakże za murami miasta skupili się zwyciężeni i obrali sobie wodzem niejakiego Sulejmana, który zaprowadził rozbitków ku granicom chrześcijańskim, gdzie im przybyły posiłki od hrabi czyli z arabska „króla“ kastyljskiego Sankeyusa. Kalif Muhamed el Mohdi na czele straży andaluzyjskiej musiał wyruszyć w pole przeciw sprzymierzonym nieprzyjaciółom, i poniósł niebawem stanowczą klęskę. Sulejman ze swymi Afrykanami i posiłkowym oddziałem chrześcijańskim stanął u bram opuszczonej stolicy (r. 1009).

Tam przewodził teraz Słowianin Wadha. Ze wszystkich oddziałów straży przybocznej największą wziętość u ludu posiadali jak się zdaje Słowianie. Po wyparciu Afrykanów a oddaleniu się straży andaluzyjskiej z kalifem Muhamedem, objęli oni główne przewodztwo miasta. Nie mając jednak dość siły, nie chcieli Słowianie opierać się zwyciężkim sprzymierzeńcom. Sam Wadha nakłonił mieszczan, aby ulegli chwilowemu naciśkowi okoliczności. Zawiązały się układy pomiędzy Sulejmanem a Wadhą, na mocy których mieszkańcy obowiazali się otworzyć bramy miasta, a Sulejman przyrzekł okazać nawzajem niektóre względy ludowi. Po niedługim czasie weszli Afrykanie z posiłkami chrześcijańskimi do stolicy. Sulejman kazał obwołać się kalifem i przyjął przydomek *al Mostain Bila* tj. Wzywający Boga o pomoc.

Panowanie nowego władcy było według przewidzenia Wadhy bardzo nietrwałe. Wiele różnych przyczyn współdziałało ku jego upadkowi. Dawna niechęć przeciwko Afrykanom wzmożła się teraz religijną odrazą, jaką wzbudzały ich chrześcijańskie posiłki. Przychylni Omejadom Słowianie pragnęli dawnego porządku rzeczy, i różnymi środkami próbowali osłabić Sulejmana. Naprzód chciała nakłonić go straż słowiańska, aby dla ujęcia mieszkańców wymordować kazał sprowadzonych ze sobą chrześcijan. Nie przystał na to

Sulejman, lecz zapobiegając rozruchom, wyprawił swoich sprzymierzeńców z Kordowy, czem znacznie uszczuplił swoje siły. Następnie zgłosił się do niego Wadha i rzekł: „Kalif Hiszem nie umarł jak rozgłoszono, lecz żyje w bezpiecznym ukryciu. Jedyną drogą do uspokojenia państwa jest przedstawić go narodowi i wrócić mu tron jego przodków. Uczyń tak a zjednasz sobie serca wszystkich mieszkańców.“ — Sulejman odpowiedział: „Postąpiłbym chętnie według zdania twojego, lecz obecny stan rzeczy stoi na przeszkodzie. Nie godzi się powierzać państwa tak słabym rękóm. Uspokój się przecież, Wadha, prędzej czy później przyjdzie czas na Hiszema.“

Największych jednak przeciwności doznał Sulejman od swojego wygnanego rywala. Muhamed el Mohdi poszedł za jego przykładem i pozyskał także posiłki chrześcijańskie. Z tymi uderzył co rychłej ku stolicy, skąd musiał przeciw niemu wyruszyć Sulejman. Przy pierwszym spotkaniu nieprzyjaciół zaniósł się na krwawą bitwę, która wypadła nieszczęśliwie dla Sulejmana. Muhamed z przymierzeńczym oddziałem chrześcijańskim opanował Kordowę i ujrzał się znowu u steru rządu (zawsze roku 1009).

Taka zmienność losów ustaliła znaczenie Wadhy w Kordowie. Dla zjedania sobie jego wpływu mianował go Muhamed swoim hadżibem czyli pierwszym ministrem. Dalsze wypadki jeszcze

wyżej podniosły Wadchę i Słowian. Już bowiem najajutrz po swojej klęsce pokrzepił się Sulejman i odnowił wojnę domową. Stawiający mu czoło Muhamed wrócił pobity do stolicy, którą opasało wojsko Sulejmanowe. Oblężeni mieszkańcy nie sprzyjali połączenemu z chrześcijanami Muhamedowi ani Sulejmanowi i jego Afrykanom. Temci bliżej skojarzył się Muhamed ze Słowianami, których fortuna rosła coraz świetniej z dniem każdym. „Hadżib Muhameda, Słowianin Wadha“ — opowiadają dziejopisowie arabscy — „posiadał całe zaufanie swojego pana, i z nieograniczoną władzą wydawał rozkazy we wszystkich sprawach. Wszystkie urzędy przeszły z ramienia Wadchy w dzierżenie Słowian i Alameridów, którego żądaniom nie śmiał sprzeciwiać się Muhamed. Wreszcie najrozsądniejszym obywatelem Kordowy sprzyrzyła się taka przewaga Słowian, czemu oni nietylko nie starali się zaradzić, lecz owszem jeszcze bardziej wzbudzali niechęć przeciwko sobie, dając radę Muhamedowi, aby kilku najmłodniejszych szeków i wezyrów skazał na wygnanie z Kordowy, pod pozorem jakoby miotali krzywdzące słowa na niego, i ściągali tem podejrzanie na siebie.“ *)

Właściwym atoli przedmiotem życzliwości Słowian był nie Muhamed lecz dom Omejów i nie szczęśliwy Hiszem. O jego to przywróceniu myśleli

*) Conde Historia I. 571. *El eslabo Wadha su Hagib era toda su confianza, y mandaba con absoluto poder...*

oni teraz za Muhameda jak nie dawno za Sulejmana. Wspomniona tu rada wygnania podejrzanych o spiski obywatelów, mająca podać Muhameda w coraz większą niechęć u ludu, mogła ułatwić powrót królowi Hiszemowi. W tejże myśli uwiadomili Słowianie potajemnie naczelnika chrześcijańskich posiłków imieniem Armengudi, jakoby Muhamed zamierzył wymordować swych sprzymierzeńców, co tak dalece przejęło trwogą chrześcijan, że mimo najusilniejsze zapewnienia Muhameda nie chcieli pozostać dłużej w Kordowie i wyjściem swoim sprawili mu znaczny ubytek w ludziach. Tymczasem wojsko Sulejmana coraz natarczywiej szturmowało do miasta. Ściśniony zewsząd Muhamed stracił wszelką nadzieję utrzymania się przy koronie. Wtedy według życzeń Wadchy i Słowian a przepowiedni Sulejmana „przyszł czas na Hiszema.“ Opowiadają o tem dziejopisowie arabscy u Kondego:

„Słowianin Wadha el Alameri korzystał z pogodnej chwili, aby przedstawić Muhamedowi niebezpieczeństwa, które go ze wszystkich stron otaczają. Dla powiększenia jego obawy odkrył mu knowane przeciw niemu zamachy, opisał niepewną wierność straży przybocznej i niezgodę pomiędzy różnymi jej oddziałami. Będąc zresztą samowładnym panem Kordowy, doprowadził Wadha do tego, iż nie czekając wyraźnych rozkazów Muhameda, wy dobyto z ukrycia króla Hiszema i po-

kazano go ludowi w wielkiej moszei. Stało się to w niedzielę miesiąca Dylhadzia w roku od ucieczki proroka 400 (po narodzeniu Chr. 1010 w lipcu). Całe miasto było w radośnem poruszeniu, gdy się rozeszła pogłoska, że kalif Hiszmem żyje, a gdy go obaczono, zdało się ludziom jakby snem wszystko, co się działo przed ich oczyma. Niezliczone tłumy mieszkańców zgromadziły się przed moszeją, gdzie im Słowianin Wadha przedstawił ich monarchę, którego oznakami najwyższej radości obwołano na nowo królem, i wśród okrzyków powszechnego uniesienia zaprowadzono do alkazaru.“

Ukryty tam Muhamed został przez Słowianina Anbaro przystawiony do stopni tronu, a przez Hiszema na śmierć skazany. Głowę straconego posłano jego spótzawodnikowi Sulejmanowi. Sprawca tego wszystkiego Wadha otrzymał od Hiszema w nagrodę dostojęństwo hadżiba. Nie przestał na tem wierny sługa Omejów, lecz wraz z współplemiennikami swoimi jał się zupełnego uspokojenia państwa.

Pozostawało jeszcze wiele pracy do podjęcia w tej mierze. Z jednej strony Sulejman ciągle jeszcze groził stolicy, z drugiej powstał gubernator prowincyi Toledo Obejdalla, syn zamordowanego kalifa Muhameda al Mohdi, chciwy pomśzczenia śmierci ojcowskiej. Sulejman zawezwał go do wspólnej wojny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi Hiszemowi II, do czego skłonił się

Obejdalla. Wypadło rozetrwać czempredzej tak niebezpieczne przymierze, zwalczac pojedynczo obudwóch nieprzyjaciół. Gwoli temu były pokojowiec królewski został na razie wojownikiem, i jak się okazało, bardzo szczęśliwym.

Dowództwo nad Słowianami objęli z rozkazu Wadhy Słowianie Zahor⁴⁵⁾ i Anbaro, a sam Wadha na czele jazdy wyruszył ku Toledo (r. 1010). Nie zastawszy tam Obejdalli, spieszącego tymczasem połączyć się z Sulejmanem, potrafił naczelnik słowiański zawiązać tajemne porozumienia z mieszkańcami, które niebawem uczyniły go panem miasta Toledo. Jednocześnie powiodło mu się zawrzeć układy o pomoc z chrześcijańskim „królem“ Kastylii, który niezwłocznie nadesłał mu znaczne posiłki. Dla większego pośpiechu nie zajął Wadha upoważnienia króla Hiszema do tego kroku, co następnie poczytano mu za wielką winę. W połączeniu z rycerstwem chrześcijańskim podążyła armia Wadhy za Obejdallą, który na wiadomość o upadku miasta Toledo powracał na pole walki. Rychło spotkali się nieprzyjaciele w morderczej bitwie, pierwszej i ostatniej dla Obejdalli. Rozbity z wojskiem swoim od Wadhy, został wzięty w niewolę i odesłany do Kordowy, gdzie z wyroku króla Hiszema zginął pod mieczem kata. Sulejman stracił możnego sprzymierzeńca i w domiar nieszczęścia poniósł ciężką porażkę od Słowian Zahora i Anbara, którzy

szczęśliwemi wycieczkami odparli Afrykanów od bram stolicy.

Te zwycięstwa dopełniły miary zasług i znaczenia Słowian w Kordowie. „Słowianin Wadha“ — czytamy w opowiadaniach arabskich u Kondego — „wrócił do stolicy pełen radości ze swoich czynów, odprawił posiłki chrześcijańskie z wielkimi darami i jeszcze większe obietnice dał im na drogę. Król Hiszem przyjął go z największemi oznakami uszanowania. Zostającym pod jego rozkazami Słowianom i Alamerydom wydzielono urzędy alkaldów i wieczyste namiestnictwa w południowych stronach Hiszpanii, mianowicie w Tadmír, Kartagena, Alalfe, Lekant, Almerya, Denia, Xativa i t. d. Podobnież innych Słowian, którzy już od dawniejszego czasu posiadali takie urzędy, potwierdził król nadal w onych dzierżeniu.“ *) Jeden z dzisiejszych pisarzy zawiera to w krótkich, ale nie mniej treściwych. słowach: „Od tej chwili hadźib Wadha za pomocą swoich Słowian rządził samowładnie Kordową. Najwyższe dostojęstwa posiadli jego stronnicy; wielkorządtwa najznakomitszych miast dostały się Słowianom.“ 46) Jeszcze wymowniej prawi o tem znany orientalista i dziejopis: „Teraz panami Andaluzji byli Słowianie. Prawie wszystkie prowincye przeszły pod rządy Słowian.“ 47)

*) Conde Historia I. 577... *el Rey Hixem concedio para sus Esclavos y Alameries, alcaldias y tenencias perpetuas en la darte meridional de Espana...*

Była to nowość, która nie mogła zadowalniać powszechnie. Nie zupełnie jeszcze pokonany Sulejman umiał korzystać z okoliczności. Ogłoszona przezeń odezwa powołała gubernatorów wschodniej Hiszpanii do oparcia się przewadze Słowian, „tyranizujących Kordowę i inne miasta.“ O czem dowiedziawszy się Wadha, nakłonił króla Hiszema, aby ze swojej strony rozesał pisma do innych gubernatorów, w szczególności do zarządzających Aldżezyrą i Centą Beni Hamudów, przyrzekając im świetne korzyści a nawet następstwo tronu po swojej śmierci, w razie pomocy ku dalszej wojnie ze Sulejmanem. Hiszem wydał listy żądane, lecz Wadha zostawił je u siebie niewyprawione.

Natomiast przybyły od Sulejmana tajne pisma do niektórych mieszkańców stolicy i zawiązały porozumienie z obywatelstwem względem poddania miasta. O samym Wadzie doszła pogłoska do uszu króla, iż znosił się potajemnie z nieprzyjacielem. Niektóre z poprzednich kroków hadźiba, mianowicie zawarcie przymierza z chrześcijanami bez upoważnienia z Kordowy, uprzedziły Hiszema nieprzyjaźnie przeciwko zbawcy swojemu. Przedsięwzięte w jego mieszkaniu śledztwo wykryło owe listy niewyprawione. Nie potrzeba było większych dowodów. Przykład osobliwszej fortuny, jakiej na wschodzie dostępują nieraz najposledniejsi ze służby dworskiej, stał się teraz przykładem tragicznej katastrofy, jaką zwyczajnie

kończą się takie fortuny orientalne. Z rozkazu króla Hiszema ucięto głowę Wadzie (r. 1011). Dostojęństwo hadżiba nadał Hiszem w roku następnym innemu Słowianinowi Hajranowi.

5. Hadżib Hajran. ⁴⁸⁾

Nowy hadżib słowiański był poprzednio gubernatorem Almeryi, a objawszy naczelne rządy państwa, odegrał nie mniej ważną i tragiczną rolę jak Wadha. Pod pewnym względem upamiętnił on się jeszcze bardziej w historii i literaturze andaluzyjskiej, gdyż pozostać miały o nim długie poematy pochwalne, ułożone w języku arabskim przez sławną poetkę Algasenię i poetę Abu Amera. Pierwszy z tych wierszów ofiarowany mu był w Kordowie niebawem po mianowaniu hadżibem, za drugi wynagrodził Hajran poetę znaczną sumą złota w Aldżezyrze. W ogólności tak swoją wziętością u najwykwintniejszych umysłów andaluzyjskich, jakoteż samem imieniem swoim, przedstawia się następca Wadhy jako Słowianin wysoce już na wzór ogłady i dworskości arabskiej przekształcony. Cośmy bowiem nadmienili powyżej, iż pełniący przy kalifach straż i służbę pokojową Słowianie przyjmowali oddawna religię swoich panów, a z nią nowe miana i obyczaje, potwierdza się osobliwie teraz za czasów Hajranowych. Przy różnych okolicznościach spotykamy Słowian całkiem już poturczonych z imienia,

jak np. „Słowianina Muhameda ben Abi Siar“, „Słowianina Muhameda ben Zejad“ ⁴⁹⁾ t. j. Muhamedów synów Abi Siara i Zejada; straż słowiańska obchodzi swawolą i zbytkami po mieście święta mahometańskie, a w historii Wadhy widzieliśmy, jak Słowianie żądali od Sulejmana, aby wymordować kazał swoich sprzymierzeńców chrześcijańskich. Wszystko to świadczy o znacznem aklimatyzowaniu się naszych pobratymców w Hiszpanii, dalekich już zapewne owemu stanowi rzeczy, kiedy ich pogardliwie nazywano „Niemymi.“

Najpowszedniejszą zaś drogą do zakorzenienia się takich z arabska ucywilizowanych Słowian w nowem społeczeństwie muzułmańskiem było otrzymanie jednej z owych posiadłości ziemskich, któremi kalifowie obdarzali zwyczajnie swoich ulubieńców i naczelników straży. Na takim majątku wiejskim pod imieniem i strojem mahometańskim, w rodzinnych i towarzyskich związkach z ludnością muzułmańską, przybierali dawni niewolnicy słowiańscy coraz bardziej wejrzenie orientalne, spłynęli się w dalszych wiekach z różnoplemienną masą narodu, lecz w obecnym początku stulecia XI, zasilani ciągłym jeszcze napływem niewolników z praojczyzny słowiańskiej, zachowali pamięć swego dawnego pochodzenia i mają u dziejopisów arabskich przy każdej sposobności wyraźne odznaczenie „Słowian.“

Takim też z arabska ucywilizowanym dworakiem wyobrażamy sobie Hajrana, w którego

imieniu brak zwyczajnej zgłoski *ben* t. j. syn naprowadza na domysł, iż równie jak Wadha pierwszy w swoim rodzie przyjął religię mahomekańską i świetniejszej doszedł fortuny. Zresztą celował Hajran tą samą zachością charakteru, dobrocią serca a osobiwie przywiązaniem do dynastyi Omejów, jakie poznaliśmy już w Wadzie. „Był to wojownik wielkiego męstwa i niezwykłego rozsądku“ — mówią o nim pisarze andaluzyjscy — „który sam jeden byłby ocalić zdołał Hiszema, gdyby szczęście jego nie doszło było do kresu... Znamionowała Hajrana wielka pobłażliwość i szlachetność umysłu; jemuto winien był kraj powstrzymanie wielu srogich rozkazów króla Hiszema, który wszystkich zamożniejszych obywatelów miał w podejrzeniu, zabraniał wszelkich zgromadzeń oprócz w moszei, i w najniewinniejszej schadzce mieszkańców upatrywał jakieś knowanie spisów.

Urosły stąd niechęci i zamieszki publiczne, które ośmieliły Sulejmana do tem usilniejszego wznowienia wojny. Afrykanie jego coraz gwałtowniej szturmowali do miasta, a mieszkańcy Kordowy leniwie stawiali do obrony, niekiedy nawet wyraźnie przeszkadzali własnym obrońcom. Napróżno walczył Hajran jednocześnie z wdzierającymi się w bramy nieprzyjaciółmi i z rokoszującym z tyłu pospółstwem. Miasto zostało zdobyte (r. 1013), Hajran u stóp alkazaru raniony, schronił

się z trudnością pod jakiś dach ubogi, i znalazł tam ukrycie. Nieszczęśliwszy od niego Hiszem znikł podczas szturm, nie zostawiwszy najmniejszego śladu swojej śmierci albo ucieczki. Zwycięzcy Afrykanie w niesłychanie okropny sposób splądrowali stolicę, Sulejman po raz drugi osiadł na tronie.

Nie znający losu Hiszemowego Słowianie upadli mu do nóg z prośbą, aby darował życiem dawnego króla. Gdy im odpowiedziano, iż nie wiadomo co się stało z Hiszemem, i twierdziło się pomiędzy ludem mniemanie o jego powtórnem utajeniu i nowem kiedyś przyjściu. Tymczasem dobra Alamerydów poszły w podział między zwycięzców. Wodzowie Afrykańscy otrzymali znaczne posiadłości ziemskie w prowincjach. W rządzonej niegdyś przez Hajrana Almeryi zawładnął nowy gubernator z ramienia Sulejmana. Wszystko zdało się ustalonem, gdy nowe wystąpienie Hajrana pomieszało szyki zwycięzcom.

Uleczywszy się w swoim ukryciu z ran odniesionych, opuścił były hadżib słowiański stolicę Sulejmana, i udał się potajemnie do Aurioli. Tam związkę z możnymi przyjaciółmi i stronnikami pozwoliły mu zebrać niemałą siłę zbrojną, z którą wyruszył ku Almeryi. Po dwudziestodniowym oporze ulegli stronnicy Sulejmanowi, zdobyte miasto wróciło pod panowanie Hajrana (r. 1013).

Uważając to jedynie za początek nierównie

ważniejszych czynów, zakrzętnął się Hajran około zebrania groźniejszej potęgi przeciw Sulejmanowi, i popłynął w tym celu do sąsiednich brzegów Afryki (r. 1014). Panował natenczas w tamecznych zamkach Ceuta i Tanger daleki krewniak nieszczęśliwego Hiszema Ali ben Hamud, starszy brat Alkazema ben Hamud, władającego po tej stronie cieśniny Gibraltarskiej, w Aldżezyrze, tuż naprzeciw braterskiej Ceuty. Do tych to obudwu Hamudów napisał był Hiszem niegdyś za poradą Wadhy owe niewyprawione listy z obietnicą następstwa tronu po swojej śmierci, gdyby go zaślónili od Sulejmana. Do tego też Alego w Ceucie pospieszył teraz Hajran ze Słowianami, i dawszy mu wiadomość o przyrzeczonej przez Hiszema koronie, zawezwał go do boju z Sulejmanem. Ponieważ nie wiedziano jeszcze z pewnością, czy Hiszem żyje lub zginął, należało podnieść wojnę w jego imieniu, a dopiero przekonawszy się o istotnym stanie rzeczy roztrzygnąć sprawę następstwa.

Ali przystąpił do przedsięwzięcia i pociągnął za sobą młodszego brata Alkazema w Aldżezyrze, dokąd udał się Hajran niezwłocznie. W krótkim czasie przeprowiło się wojsko Alego z Ceuty do Andaluzji, dostawił swoich posiłków Alkazem z Aldżezyry, uzbroili się za sprawą Hajrana Alamedyzi i Słowianie w okolicach Almerji. Starszy Hamud rozpoczął kroki nieprzyjacielskie opanowaniem Malagi i został obwołany naczel-

nikiem przymierza. W pół drogi między Malagą a Almerją nastąpiło połączenie wojsk sprzymierzonych, prowadzonych z Almerji przez Hajrana, z Malagi i Aldżezyry przez obudwu Hamudów. Dla pozyskania tem powszechniejszej sympatii kraju złożyli sprzymierzeni uroczystą przysięgę, iż jedynie w celu osadzenia Hiszema na wydartym tronie lub pomszczenia krwi jego rozpoczęli i toczyć będą zaciętą walkę (r. 1015).

Cały opowiedziany tu szereg wypadków od podróży Hajrana do Afryki aż do pochodu sprzymierzonych przeciw Sulejmanowi w Kordowie, nazywają niektórzy dziejopisarze arabscy wojną Berberów z eunuchami, rozumiejąc pod pierwszą nazwą Afrykanów Sulejmanowych, pod drugą Słowian. Kiedy więc według źródeł arabskich u Kondego Słowianie wzywają Alego z Ceuty na tron Kordowy, Słowianom daje Ali pismo do brata w Aldżezyrze, Słowianie pod Hajranem łączą się z wojskiem Alego — inny historyk arabski Alho-maidi, przypisuje to wszystko eunuchom.⁵⁰⁾ Nazwa „eunuch,” głównie w znaczeniu pokojowca, sługi pałacowego, zrosła się w Andaluzji tak nierozłącznie z nazwą Słowianin, jak gdzieindziej przyglnęło do tej ostatniej poblizkie pojęcie „niewolnika.“

Zaprzysiężona przez sprzymierzeńców walka trwała przez kilkanaście miesięcy wśród zmiennych kolei losu, aż nareszcie coraz większa niechęć

przeciw Sulejmanowi, coraz tłumniejsze odstępstwo w jego stronnictwie, do tego stopnia przerzedziło szeregi afrykańskie, iż tylko mała garstka pozostała pod bronią. Z tak uszczuploną siłą do stanowczej zmuszony bitwy, chciał Sulejman po niepomyślnem spróbowaniu szczęścia ocalić się wczesnym odwrotem, gdy część własnego wojska obróciła się przeciw niemu, i do ostatniej przywiodła go rozsyпки. Okryty ranami dostał się wraz z bratem swoim Abdelrachmanem w ręce zwycięzców, którzy niepowstrzymanym pędem opanowali twierdzę przyległą a w końcu samą stolicę (r. 1016).

„Po wnijsciu sprzymierzonych do Kordowy“ — opowiadają dziejopisowie arabscy — „kazał Ali przyprowadzić przed siebie rannego Sulejmana z bratem Abdelrachmanem, tudzież z ojcem Alhakemem, sprawującym pod niebytność synów rządu stolicy, i spytał ojca: Powiedz starcze, gdzie podzieliście króla Hiszema? Alhakem odpowiedział, iż nie wie, co się z nim stało. Na co Ali: Zamordowaliście go? Starzec powtórzył: Nie zamordowaliśmy go i nie wiemy, co się z nim dzieje. Na co nie zważając, obnażył Ali oręż i rzekł: Te trzy głowy poświęcam zemście króla Hiszema i dopełniam jego rozkazu. Natenczas podniósł oczy ranny Sulejman i zawołał: We mnie samego godź swoim mieczem, gdyż ci dwaj niewinni są niczego. Ali jednakże nie usłuchał słów Sulejmana

i silnemi cięciami ściał głowy ojcu i synom. Śmierć Sulejmana, jego brata i ojca, zdarzyła się w niedzielę, dnia ósmego w miesiącu Muharram roku od ucieczki proroka 407 (po Chr. 1016). Ali wydał rozkaz, aby z największą starannością szukano wszędzie króla Hiszema; i nie było we wszystkich alkazarach żadnej komnaty, żadnej kryjówki, żadnego podziemia, którychby nie przetrząsniono jak najdokładniej. Ale wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi, gdyż król Hiszem nigdy się już nie pojawił. Ogłoszono tedy publicznie śmierć jego, czem dano powód nowym pogłoskom i baśniom pomiędzy ludem.“

Za poradą Hajrana został Ali pod imieniem Motuakil Bila obwołany kalifem. Takim sposobem wszystko, czego dostąpił niedawny rządcą Ceuty, było dziełem Hajrana. Mimo to nie doczekał się on zasłużonej nagrody. W rychle po swojej intronizacji obraził się Ali zbytniemi jak mniemał uroszczeniami Hajrana i kazał mu oddalić się ze dworu na dawne gubernatorstwo Almerji. Zaledwie przybył tam Hajran (r. 1017), otoczyła go liczna drużyna przyjaciół i stronników, gotowych dać mu zbrojną pomoc przeciw niewdzięcznemu sprzymierzeńcowi. Za hasło ułożonego powstania posłużyło imię ulubionych Słowianom i Alamerjdom Omejów, których zobowiązano się osadzić znowu na tronie. Dla siebie samych umówili spiskowi wieczyste gubernatorstwa pod nowym

rzędem z prawem dziedzicznego spadku na dzieci. Wybuchła wojna, rokoszanie znaleźli się niebawem pod wodzą Hajrana u bram stolicy. Śmiała wycieczka Alego zadała wprawdzie ciężką klęskę nieprzyjaciółom, lecz nie stłumiła powstania. Rozsrożony Hajran postanowił obejść się bez Kordowy i w innym mieście państwa założyć innemu kalifowi stolicę.

Cofnął się tedy do Jaen i obwołał tam kalifem Abdelrachmana IV. Almortadi, prawnuka po sławnym Abdelrachmanie III. (r. 1017). Nowointronizowany Omej odwdzieczył mu się mianowaniem go swoim hadżibem. Pod sztandarem Abdelrachmana IV. przedłużył Hajran wojnę, i został po raz drugi rozbity przez Alego. Tylko jakaś niedostępna kryjówka ocaliła życie rannemu. Taką atoli wiarę pokładano w jego przemyśle i środkach niewyczerpanych, iż skoro do Abdelrachmana doszła wiadomość o miejscu jego ukrycia, posłano po niego świetny orszak rycerstwa i sprowadzono go jakby w tryumfie do Jaen. Zaczem odnowiła się wojna i zaczęła przybierać coraz groźniejszą postać dla kalifa w Kordowie, aż narreszcje trzecia niepomyślność oręża dokonała zguby Hajrana. Wyteżywszy wszelkie siły odporu, wyprawił Ali jedno wojsko przeciw Abdelrachmanowi ku Jaen, a z drugim podążył do Almeryi. Oblężony tam hadżib bronił się do upadłego, i dopiero śmiertelnie dzidami skłuty, za niezwygę

już poczytany uległ przemocy. Miasto złożyło oręż, przywleczonemu przed siebie Hajranowi Ali własną ręką ściał głowę (r. 1017). Dziejopisowie arabscy wspominają z żalem o jego śmierci.

Jeszcze większego żalu nabawiła ona jego współplemienników, pełniących ciągle służbę pokojowców w Kordowie. Zdarzył się owszem po niedługim czasie wypadek, w którymby można upatrywać zemstę Słowian na Alim za śmierć Hajrana. Wróciwszy bowiem z Almeryi do Kordowy i przygotowując tam ostatnią walną wyprawę przeciw Abdelrachmanowi w Jaen, został Ali przez swoich pokojowców słowiańskich nduszony tajemnie w łaźni (r. 1018). Tych zabójców Alego nazywają inni pisarze zwyczajnym w Kordowie sposobem eunuchami ⁵¹). Brat i następca Alego w Kordowie Alkazem domyślił się sprawców zamachu, i uwięzionych pokojowców kazał wziąć na tortury, chcąc wymóżyć na nich wyjawienie dalszych współwinowajców. Śród okropnych katuszy przyznali się Słowianie do zamordowania Alego, lecz nie wymienili osobiście żadnych spółników czynu. I ci na męki wzięci a potem na pal wbici Słowianie nazywają się gdzieindziej eunuchami.

Przeciw Alkazemowi przybył niebawem z Afryki syn Alego Jahija (Dżohija) i opanował po jakim czasie Kordowę (r. 1021), a gdy nowa zmiana fortuny zmusiła go ustąpić z niej przed Alkazemem, ten po raz drugi kazał badać Sło-

wian na mękach, jako podejrzanym o porozumienie z Jahiją. I zdało się to rzeczą tem bardziej prawdopodobną, ile że na afrykańskim dworze Jahiji w Ceucie służyło od dawniejszego czasu niemało Słowian, z pomiędzy których odznaczył się osobliwie zuchwały Naja.

6. Hadżibowie Naja, Razikala i Sekan.⁵²⁾

Na południowe brzegi morza Śródziemnego dostawali się Słowianie bez trudności z Hiszpanii. Już Ebn-Haukal opowiada, jak Arabowie Hiszpańscy wyprawiali niewolników słowiańskich do Afryki i Egiptu. W historii hadżiba Hajrana mieliśmy przykład dobrowolnych podróży Słowian do Ceuty i Tangeru. O dwóch towarzyszach pobytu i rządów Naji w Afryce, Słowianach Razykali i Sekanie, podają źródła arabskie, iż pochodzili z Albarken, t. j. zapewne z miasta lub kraju Barka, z arabska Albarka, leżącego na wschód od Trypolis, między Egiptem a pustynią Saharą. Nie mając więcej śladów w tej mierze, przechodzimy do dziejów Naji.

Wystąpienie Jahiji przeciw stryjowi Alkazemowi przypadło w porę najgwałtowniejszego rozgorzenia wojen domowych o tron Kordowy. W niedługim lat dziewięciu przeciągu (od r. 1017 do 1026) panowali na stolicy Omejadów z kolei Ali ben Hamud z Ceuty, brat jego Alkazem, synowiec Alkazema Jahija, Alkazem po raz drugi,

Abdelrachman prawnuk wielkiego Abdelrachmana III, Abdelrachmanów stryj Muhamed, nareszcie Jahija po raz drugi. Przetrawszy tyłu współzawodników, doczekawszy się podobnie śmierci owego przez Hajrana w Jaen obwołanego kalifa Abdelrachmana Almortadi, połączył Jahija znaczną część Hiszpanii maurytańskiej pod swoim berłem, i miał zaprowadzić w niej nowy porządek rzeczy, gdy nagle śmierć w nieszczęśliwej wojnie z wielkorządzącą Sewilli zniweczyła wszelkie nadzieje. Po zgonie Jahiji podniesiony został w Kordowie przez mieszkańców ostatni potomek Omejadów Hiszem III. (r. 1026), a dziedziczne posiadłości rodziny Jahiji czyli domu Hamudów, także domem Edryzydów zwanego, tj. Ceuta i Tanger w Afryce, tudzież Malaga w Hiszpanii, stały się łupem długoletnich sporów wojennych.⁵³⁾

Wyprawiając się do Hiszpanii po koronę zabitego ojca Alego, zostawił był Jahija w swojej afrykańskiej stolicy Ceuta dwóch małoletnich synów Edryza i Hacena pod opieką dwóch zaufanych wezyrów, Słowianina Naji i Araba Aben Bokiny. Żył tam jeszcze brat Jahiji imieniem Edryz, władający osobnym udziałem kraju. Gdy Jahija po osiągnięciu kalifatu zginął w Hiszpanii, chcieli mieszkańcy Malagi pozostać nadal pod panowaniem Hamudów i posłali do Ceuty po nowego władcę z ich rodu. Z przyczyny małoletności obudwóch pozostałych synów Jahiji udał

się do Malagi stryj Edryz, wzięwszy z sobą ku pomocy w rządach ceutańskiego wezyra Aben Bokinę (r. 1027). Przy jego mądrym wsparciu wstąpił się Edryz I. przydomkiem Almutajad, jako jeden z nacotliwszych emirów swojej epoki, a w Ceucie rządził tymczasem Naja, opiekując się ciągle małoletnimi potomkami Jahiji, Edryzem i Hacenem. Po latach jedynastu umarł albo zginął zamordowany Edryz I Almutajad w Maladze, która za staraniem wiernego Aben Bokiny przeszła w posiadanie starszego piastunka Naji, Edryza syna Jahiji (r. 1039).

Zaledwie atoli powiodło się Edryzowi II. przydomkiem Hajan osiąść na tronie Malagi, wystąpił przeciw niemu były opiekun Naja, żądając całej spuścizny ojcowskiej dla młodszego syna Hacena. Gdy zaś Aben Bokina i mieszkańcy Malagi sprzeciwili się temu, wyprawił się Naja z Hacenem na czele spiesznie zebranych wojsk do Malagi, aby ją opanować mocą oręża. Naprzeciw lądującym nieprzyjaciółom wyszedł zbrojno Aben Bokina i stoczył z nimi walkę szczęśliwą. Odparte wojsko Naji musiało schronić się do jednego z zamków przyległych i zostało tam obleżone. Mimo waleczność rycerstwa ceutańskiego nie znalazła się inna droga ratunku jak układy z Bokiną. Dzięki przebiegłości Naji wypadły one dość pomyślnie dla obleżonych. Edryz II. zachował swoją Malagę, Hacen zobowiązał się poprze-

stać na Ceucie i Tangerze. Oprócz tego powiodło się Naji wyjednać, iż jeden z najmniejszych kupców Malagi, imieniem Aszetaifa, ścisły jego przyjaciel i powiernik, otrzymał u Edryza II. urząd wezyra. Poczem odplynął Naja ze swoim wychowankiem do Ceuty i rządził tam spokojnie aż do jego pełnoletności.

Nareszcie jednak wypadło złożyć opiekę. Po dwóch latach objął młody Hacen własną ręką ster państwa i ożenił się z piękną Azafią, córką swego zmarłego stryja Edryza I. Naja wrócił do podrzędnego stanowiska hadżiba, które tem mniej zaspakajało jego ambicję, ile że okrom żądz panowania dręczyła go jeszcze miłość do Azafii. W nieszczęsnej chwili postanowił wydrzeć Haceni tron i małżonkę, i dokonał zamachu. Hacen zginął (1042) wraz z małym synkiem, o którym to ostatnim sumienni pisarze muzułmańscy dodają, iż Bogu tylko wiadomo, czy zamordowany został przez Naję, czy też umarł z choroby. Państwo Ceuta i Tanger przeszło w ręce zabójcy posłubionego z Azafią.

Dalsza kolej wypadków uniosła Naję do czynów jeszcze zuchwalszych. Na pierwszą bowiem pogłoskę o zamordowaniu Hacena w Ceucie, jął brat jego Edryz II. w Maladze uzbrajać wielką wyprawę do Afryki w celu ukarania zamachu, czemu wypadło zapobiedz ze strony Naji. Uprzedzając tedy napad Edryza na Ceutę, wyprawił

się Naja z licznie zaciągnionemi wojskami do Malagi, gdzie niespodziewanem pojawieniem się przeważył szalę wojny na swoją stronę. Obadwa zamki Malagi dostały się w moc najeźdźców, za tajnem porozumieniem z Aszetaifą uwięziono także Alkazar, Edryz II. ujrzał się uwięzionym w własnym pałacu. Już nietylko nad Ceutą i Tangerem, lecz i nad kwitnącem państwem Malagi rozpostarło się berło Naji, gdy wystąpienie trzeciego przeciwnika obaliło całą budowę.

W sąsiednim państwie Aldżeziry włądał krewniak Edryza Muhamed, syn byłego kalifa Kordowy Alkazema. Ten na wiadomość o napadzie Naji na Malagę pospieszył z licznem rycerstwem ku pomocy królowi Edryzowi. Naja wyruszył coprędzej naprzeciw niemu, ale nim przyszło do spotkania, doradzili mu fałszywi przyjaciele z Malagi, aby uniknął bitwy, i wróciwszy do miasta czekał na liczniejsze zaciągi. Uczynił tak Naja, nie wiadomo z jakiej właściwie przyczyny, i w towarzystwie niewielu Słowian powracał do Malagi.

Wtem u najciaśniejszego zakrętu drogi zaskoczył go tłum rycerstwa andaluzyjskiego, któremu nie zdołał oprzeć się z garstką dworzan słowiańskich. Wszyscy Słowianie wraz z swoim wódzem zostali zamordowani (r. 1053). Dwóch z rycerstwa pognało z wieścią o tem do miasta, gdzie natychmiast obwołano dawny porządek rzeczy,

uwolniono króla Edryza i wzięto krwawy odwet na zdrajczym Aszetaifie jakoteż na spółnikach Naji, Słowianach. Zaledwie starania króla Edryza zdołały uskromić zawziętość mściwego ludu. Wojsko Naji rozprószyło się; Ceuta wróciła pod panowanie Hamudów.

Po Naji wystąpiło w dziejach Maurytanii jeszcze dwóch Słowian, podobnież namiestników w Ceuta i Tanger, Razikala i Sekan. Rządzili oni tym krajem, gdy w skutek nowych zamieszek wojennych opanował go król Malagi Edryz II. Lud Ceuty jakoś nie sprzyjał nowemu władcy, z czego umyślili korzystać Razikala i Sekan, i lubo sami znieawidzeni dla swego okrucieństwa i zdzierstwa, zaczęli podburzać tajemnie krajowców przeciwko Edryzowi. „Ale mieszkańcy“ — opowiadają pisarze andaluzyjscy — „udali się do Edryza i rzekli: królu, ci Słowianie, którzy cię otaczają, są zdrajcami i służą ci sercem podstępem, przemyślując o twojej zgubie i knując spiski przeciwko tobie. Pozwól, abyśmy postąpili z nimi, jak zastuguje na to ich przენiewierstwo. A król Edryz nie był wstanie uwolnić ich z rąk rozżartego pospólstwa, które porwało obudwóch z przed oblicza Edryza i natychmiast zarąbało szablami.“

Taka nieprzyjaźń ludu na wybrzeżach Afryki wynagrodziła się Słowianom tem głośniejszą wziętością kilku dalszych naczelników pod niebem

Andaluzyi. Cośmy bowiem opowiedzieli dotąd o przygodach pobratymców naszych w Hiszpanii, nie wyczerpuje bynajmniej miary ich tortuny w tych stronach. Bywszy niekiedy wielkorządca królów, bywali oni czasem sami królami. Słuszna wspomnieć o tem z osobna.

7. Królowie słowiańscy w Almeryi, Denii, Mureyi, Walencyi.

Ze wspomnianym w poprzednim ustępie kalifem Hiszemem III. wygasła całkowicie dynastia Omejadów. Jeżeli już za ostatnich Omejów rozpręgała się jedność państwa śród ciągłych wojen domowych, tedy po ostatnim Omeju wzmożło się to rozprężenie do stanu prawdziwie chaotycznej rozsyпки. Skołatany kilkuletnią burzą kalifat rozpadł się w tysiąc niezawisłych od siebie szczątków. Nastąpiło tyle osobnych całości, osobnych państw i państweczek, ile dawniej było prowincyi, powiatów, miast. Naczelnicy takich większych i mniejszych udziałów miewali różne tytuły, najczęściej (jak w opowiadaniach arabskich wyczytujemy) dawano im nazwę królów. Stąd przed skreśleniem dziejów społeczności arabskiej w Hiszpanii pod tę porę umieszczony jest w dziele Kondego osobny spis takich królów, według rządzonej przez nich królestw. Znachodzimy tam z kolei królów Kordowy, Malagi, Sewilli, Toledu, Saragosi, Granady, Badajozu, Azahili, Almeryi

i Denii, Huelby i Libli, Tadmiru i Mureyi, Walencyi, wreszcie Segury. Na czele zaś królów Almeryi i Denii wyczytujemy: „Kajran Słowianin, Zoair Słowianin“ — a nieco niżej na czele królów Walencyi: „Mudafas Słowianin, Mubarik Słowianin, Lebib Słowianin.“

Po rozważeniu wszystkich wypadków i okoliczności, o których mowa była powyżej, nie zdziwi nas królewskość tych pięciu królów słowiańskich. Przypominając sobie z historyi hadżiba Wadhy, jak wiele gubernatorstw i miast rozdano za Hiszema III. w zarząd Słowianom, uwierzmy za łatwością, iż w czasie następnych wojen domowych jeden i drugi z takich wielkorządców słowiańskich potrafił ustalić sobie byt niezawisły w swojej dzierżawie, i podług owego wyrażenia arabskiego „nazywany był królem.“

Wszakże im niewątpliwszą okazuje się królewska godność takich władców chwilowych, tem trudniejszą jest rzeczą wyróżnić ich poszczególną historyę z chaosu najzawilszych wiadomości o tysiącu królach i królestwach ówczesnych. Oprócz niedokładności i zamętu doniesień o wypadkach owej epoki przeszkadza temu osobliwie coraz zupełniejsze zacieranie się słowiańskiego charakteru naszych bohaterów słowiańskich. Dopóki Słowianie byli jeszcze niedawnymi przybyłymi w Hiszpanii, dopóty towarzyszył im u dziejopisów arabskich ni-dostępny przydomek „Sło-

wianin,“ po którym łatwo rozemnić ich w tłumie dziejów. Z coraz dłuższym atoli pobytym w kraju, z coraz dokładniejszym zastosowaniem się do zwyczajów i powierzchowności mieszkańców, tracąc pojedynczy naczelniczy słowiańszczyzny ten odznaczający przydomek i stają się coraz bardziej Muzułmanami w wierze, imionach i znaczeniu.

Snadno też będzie zrozumieć, iż właśnie ci słowiańscy królowie niektórych okolic andaluzyjskich musieli starać się o to, aby jak najmniej tracić cudzoziemczyzną, aby jak najzupełniej dorównać mieszkańcom powagą obyczajów krajowych. Stąd zaś coraz większa trudność w dochodzeniu słowiańskiej narodowości zmuzułmanionych przybyszów znad Wisły lub Dunaju. Z tego też powodu nie możemy opowiedzieć tyle o naszych pięciu królach słowiańskich, co o hadżibach. Ile się przecież znalazło, podajemy w krótkości.

Pierwszy z dwóch słowiańskich królów Almeryi, nazwany tu Kairanem, jestto tensam hadżib Hiszema II. i Alego Hamuda Hajran, o którym pisaliśmy obszerniej. Głoski *K*, *Kh* i *H* bywają według objaśnień Kasirego równoznaczne w arabskim.⁵⁴ Z dostojęństwa hadżiba w Kor-dowie wracał Hajran podwakoń do niezawistych rządów Almeryi, i bywa przeto umieszczany w poczę jej królów. Pozostała o nim jeszcze wiadomość, iż głównie za jego pomocą panował w Saragocie Almondar ben Hud z rodziny Atedżibów⁵⁵).

Następcę po Hajranie w Almeryi, Zoaira lub Zohaira, nazywają pisarze arabscy jego krewnym. Podawca niektórych wiadomości o nim Kasiri mieni go z urodzenia Dalmatą⁵⁶). Musiał wszakże Zohair zmienić w Hiszpanii swoje imię i wej-zienie słowiańskie, gdyż nie łatwo przypuścić emira arabskiego, niepobratanego wiara, strojem i zwyczajami z poddaną sobie ludnością muzul-mańską, a imię, pod którem nasz Dalmatyniee słynie w rzędzie królów Almeryi, jest właściwie arabskiem i przypomina się np. w imieniu poety arabskiego przed Mahometem⁵⁷). Za czasów Haj-rana rządził Zohair Denią. Po śmierci swego bratanka uderzył na Almerję i opanował ją szturmem (r. 1018). Podobnież Tadmira i Mureya zostawały pod jego władzą. Za główną stolicę służyła mu Almerja; w Denii i Tadmirze osadził on podległych sobie gubernatorów⁵⁸). Toż samo stało się z Mureya, gdzie z ramienia jego dzierżył wielkorządztwo niejaki Abdelrachman z rodziny Thaher, inaczej Muhamed Ben Althaher⁵⁹).

Od tych kilku prowincyj nazywano Zohaira bądźto panem Almeryi i Mureyi bądź samej Mureyi, lecz w każdym razie towarzyszyło imieniuwi niezbędne odznaczenie „Słowianin Zohair, król Almeryi i Mureyi“ — albo stało samo „Słowianin, *Alsaklab*, *Saclabaeus*, król Mureyi“⁶⁰). U jed-nego z nowszych dziejopisarzy Hiszpanii pod panowaniem Maurów czytamy o nim: „Po nie-

długim czasie zawładnął Słowianin Zohair całym pomorzem od Murcyi po Almerję, tudzież wyspami Balearskimi. Jako jego hołdownicy rządili w Denii Ali ben Mudżahed, na wyspach Balearskich Abul Dżeisiz i Ahmed ben Raszyd, a w Murcyi Abubekr Ahmed. W krainie Walencyi panował ścisły sprzymierzeniec Zohaira Abdelaziz Abul Hassan, wnuk Almanzora, prawdopodobnie od r. 1022. Gdy zaś Zohair po dość długich rządach w Almeryi umarł albo zamordowanym został, przeszła Almerya z woli Zohaira spuścizną na Abdelazega przydomkiem Almanzora, przed r. 1051⁶¹).

O pierwszym słowiańskim królu Walencyi Mudafasie nie doszukaliśmy się żadnych szczegółów. Mudafas znaczy tu zapewne tyle co Mudafar, a ze zwyczajnym przydatkiem arabskim *al* powtarza się imię Almudafar dość często w dziejach andaluzyjskich. Przy żadnym zaś Almudafarze nie znaleźliśmy ani przydomku Słowianin, ani czegokolwiek takiego, coby go cechowało królem Walencyi.

Dwaj dalsi królowie słowiańscy w kraju Walencyi Mubarik i Lebib, inaczey Mubarik i Lebun, byli właściwie panami miast i powiatów Murbiter czyli Murwiedro i Xatiwa, a zostawali w niejkiej zawisłości od króla Walencyi Abdelazega, z którym był sprzymierzony także Zohair. Więcej o nich nie wiemy. W latach nieco późniejszych

występują tylko synowie jakiegoś Lebuna, mianowicie Abu Wahib ben Lebun w Walencyi około r. 1065, Isa ben Lebun w Murwiedro, Ibraim Abul Asbag ben Lebun około tegoż czasu w Walencyi, Amir ben Lebun w Ubedzie⁶²). Sąto synowie naszego słowiańskiego króla Walencyi, żadną już odznaką nie przypominający swojej cudzoziemskiej narodowości? W takim razie mielibyśmy w nich najwidoczniejszy przykład zlewania się słowiańskiej krwi w trudną do wyróżnienia jedność z resztą muzułmańskiej ludności kraju.

Za ich też czasów giną w istocie ostatnie ślady Słowian w Hiszpanii. Z upadkiem dynastyi Omejów zgasła świetność panowania Arabów w Andaluzyi. Przeszło półwiekowe pasmo wojen domowych zubożyło kraj cały, przywiódło do niedostatku kalifów, zatamowało handel i wszelkie stosunki zagraniczne. Podupadli następcy wielkiego Abdelrachmana nie mieli już tych skarbów, ani tych związków z ludami cudzoziemskimi, aby sprowadzać sobie roje niewolników „od wschodu“, aby się nimi otaczać w swoich pałacach i ogrodach czarownych. Pierwszy np. kalif po ostatnim Omeju Hiszemie III. imieniem Dżewar wiódł życie całkiem chudopacholskie, nie chciał nawet sprowadzić się do pałacu dawnych kalifów, nie mając już owych tłumów służby, pokojowców, straży przybocznych, niewolnic i niewolników wszelkiego kraju, które niegdyś zapełniały ałkazary Abdel-

rachmanów. W drugiej połowie wieku XI. (r. 1086) wtargnęli wprawdzie do Hiszpanii nowi najezdniecy z Afryki, tak zwani Almorawidowie, i przywróciwszy przewagę oręża muzułmańskiego, zaprowadzili nowy porządek rzeczy, ale lubo jeszcze około czterech stuleci trwało panowanie Maurów w Hiszpanii, nie wróciły wieki dawnej świetności.

Tymczasem zaś poczęło się wyjaśniać za Pirenejami u chrześcijańskich ludów Europy. Sfolgowało znacznie kupczenie towarem ludzkim, ustał wywóz niewolników do Hiszpanii. Zdarzały się wprawdzie jeszcze pojedyncze transporty, ale tak ryczałtowego handlu jak za czasów Ebn-Haukala nie było. Niewolnik słowiański szedł teraz gęściej do Krymu, do Azji, do Stambułu niż do Kordowy.

Główna tedy pora goszczenia Słowian w Hiszpanii trwa mniej więcej od czasów Hakema I. do końca wojen domowych po upadku Omejów, czyli do opanowania Hiszpanii przez nowoprzybyłych z Afryki Almorawidów, t. j. od r. 796 do 1086. Była to najświetniejsza epoka panowania Arabów w Andaluzji, słynącego w historii z niezwykłej pomysłowości światowej, z blasku bogaetw, uprawy nauk, ogłady obyczajów. Za staraniem świątłych Omejów rozwinęły się w Hiszpanii arabskiej do najwyższego stopnia umiejętności, kunszty, przemysł, rzemiosła; Andaluzya stała się niezaprzeczenie najmożniejszym i najrządniejszym krajem swojego czasu.

Wpłynęło to wszystko osobliwszym sposobem na bawiących w Hiszpanii Słowian, którzy mając odegrać przeważną rolę w społeczeństwie arabskim, musieli niezbędnie dorównać mu oświatą. Z tego względu poznanie tamtoczesnej cywilizacji arabskiej w Andaluzji jest w pewnej mierze poznaniem ukształcenia Słowian tamecznych. Jakoż wcale niedostateczną mniemalibyśmy niniejszą wiadomością o naszych pobratymcach u dworu kalifów andaluzyjskich, gdybyśmy bogdaj w kiku dorywczo zebranych rysach nie okazali, jak Hiszpania arabska wyglądała za czasów Słowian.

8. Andaluzya za czasów Słowian.

Lata obudwóch pierwszych hadżibów słowiańskich Wadhy i Hajrana — czyli lata rządów Abdelrachmana III. jego syna Hakema, tudzież jego wnuka Hiszema, uchodzą zwyczajnie za chwilę najpromienistszego rozblaśku arabskiej cywilizacji w Hiszpanii. Mianowicie w czasach kilkunastoletniego pokoju za Alhakema II. wzmogła się Andaluzya w zamożność i uprawę, jakiej ani przedtem ani później nigdy już nie zaznała. Przestrzeń ziemi na południe od rzeki Duero, mieszcząca dziś zaledwie 9 milionów mieszkańca, żywiła wówczas prawie trójnasób tyle, bo 25 milionów. „Kalif Alhakem“ — czytamy w opowiadaniach arabskich u Kondego ⁶³⁾ — „kazał zliczyć i spisać wszystkie osady swojego państwa. Według tego

rachunku znajdowało się natenczas w Hiszpanii 6 wielkich stolic i okręgów wojskowych, 80 miast pierwszego rzędu a 300 mniejszych. Liczba miasteczek, siół, zamków i folwarków nie miała granic. Sama okolica Gwadalkiwiru zawierała 12000. Niektórzy utrzymują, jakoby główna stolica Omejadów Kordowa (rozciągająca się wówczas na pięćmilionowej przestrzeni wzdłuż brzegów Gwadalkiwiru) liczyła 200000 domów, 600 świątyń, 50 szpitalów, 80 zakładów naukowych, 900 łożni, 21 przedmieście kamieniem brukowanych, nocą lampami oświecanych...“

Teżsame źródła opowiadają dalej: „W czasach długiego pokoju, który panował za króla Alhakema, zakwitnęło rolnictwo we wszystkich prowincjach państwa. Na równinach Granady, Murcyi, Walencyi i Arragonii pozakładano wodociągi do nawodniania pól; w innych miejscach były kopane w tym celu wielkie sadzawki, a wszędzie wnoszono plantacye najrozmaitszego rodzaju, stosownie do gleby i klimatu każdej prowincyi. Jednem słowem, ten mądry kalif kazał miecze i kopie przekuć na rydle i lemieszce, a swoich wojennych, niespokojnych muzułmanów przeistoczył w rolników i pasterzy. Najznakomitsi rycerze upatrywali chlubę w uprawianiu własną ręką ogrodów swoich, a poważni sędziowie i lekarze używali wczasu w zacięniach szpalerów ogrodowych. Panował powszechny zwyczaj opuszczać

o pewnym czasie miasto i zamieszkiwać ustronia wiejskie. Jedni czynili to na wiosnę, kiedy cała natura znajdowała się w kwiecie; inni jesienią, w porze zbioru owoców...“

Gdy zaś niezamożny miłośnik życia wiejskiego przestawał na samych wdziękach przyrody — bogacze folgowali swoim zamiłowaniom sielskim w willach z niezmiernym wytworem urządzonych, a kalif Abdelrachman Anazir założył w tym celu jedyny w swoim rodzaju przybytek rozkoszy i przepychu, mogący bliższym opisem dać nam jakie takie wyobrażenie o siedzibach emirów andaluzyjskich.

„Ten pałac czyli to miasto najpiękniejszych ogrodów, sięgających aż do przedmieść Kordowy, nazwał Abdelrachman po imieniu ulubionej niewolnicy Azahrą, tj. kwiatem czyli pięknoscią. Budową zajmowali się najzawołani mistrzowie, sprowadzeni umyślnie z Konstantynopola, Bagdadu, Fostat i Kairwanu, a wykonanie ozdób pojedynczych poruczono najzdolniejszym rzeźbiarzom i snycerzom owego czasu. Opowiadając według wiarogodnych doniesień pisarzy andaluzyjskich wszelkie dziwy i osobliwości Azahry, można popaść w podejrzenie o łatwowierność, czerpiącą podania swoje z bajek Tysiąca i jednej nocy.

„Najwspanialszym ze wszystkich pałaców, które razem tworzyły rezydencyę Abdelrachmana, był tak zwany pałac kalifów. Dziejopisowie arabscy,

mający upodobanie w orzeczeniach liczbowych, zapisali w swoich rejestrach, iż przy budowie jego pracowało codziennie 10000 ludzi. Półtora tysiąca mułów i 400 wielbłądów dowozilo materiały murarskie. Oprócz niezmiernej ilości surowego kamienia spotrzebowywano codziennie 6000 głazów ciosanych. Cały gmach spoczywał na 4312 marmurowych kolumnach, sprowadzonych po większej części z Grecyi, Włoch, Francyi i Afryki. Nie tylko wewnątrz pałacu roztoczono jak największy przepych, bogactwo i misterność w wykończeniu wszystkich szczegółów, ale i zewnątrz ujmowała dziwna nadobność i okazałość. Nawet pokrycie dachu, równie jak i posadzki, było wyłożone mozaikową robotą, koloru złocistego i błękitnego. Do belek, słupów, podwoi, użyto drzewa cedrowego z ozdobnemi rzeźbami.

„Najkosztowniejsza i najwspanialsza część pałacu zwała się salą kalifa; ściany i posadzkę miała z marmuru. U stropu i po bokach świeciły ozdoby ze złota, pereł, płaskorzeźb i arabesków. Ale największe podziwienie wzbudzała bijąca w pośrodku sali fontana, z jaspisu wyłożona. Otaczała ją grupa dwunastu zwierząt z litego złota, połyskujących drogimi kamieniami w różnych kolorach.... W pośród tej grupy unosił się złoty łabędź cudnej roboty, dzieło najświetniejszych kunszt mistrzów carogrodzkich. Nad łabędziem zwiisała ze stropu bardzo kosztowna perła, upominek cesarza byzanckiego Leona....

„Oprócz alkazaru czyli głównego pałacu wznosiło się w Azahrze wiele innych budynków okazałych, jakote wielka moszeja, mennica, mieszkania dla straży pieszej i konnej.... Niemniej wspaniałymi od gmachów i pałaców były także połączone z nimi ogrody, w których rozkiełzana wyobraźnia orientalna zdawała się urzeczywistniać najrozkoszniejsze marzenia swoje. Sztuka i natura ubiegały się tu o pierwszeństwo. Gaje drzew owocowych, myrty, laury, oliwy, tworzyły zielone grupy dziwnej rozmaitości odcieniów, kąpiąc gałęzie swoje w czystych jak błękit nieba jeziorach. W osobnych przestrzeniach ogrodowych snuły się najrozmaitsze rodzaje zwierząt. Roje pstrobarwnych i melodyjnych ptaków ulatywały po właściwych sobie częściach ogrodu, zamkniętych zewsząd przezroczystą siatką drucianą. Łąki najpiękniejszych i najwonnejszych kwiatów schlebiały oku i powonieniu.

„Było także w ogrodach Azahry mnóstwo łaźni i łazienek z marmurowemi wannami dziwnej ozdobności i wygody. W pośrodku tych ogrodów czarownych na wzgórzu, z którego otwierał się widok uroczy — wznosił się pawilon kalifa, gdzie Abdelrachman zwykł był wypoczywać wracając z łowów. Nadobną tę budowę dźwigały białe kolumny marmurowe z złotymi nagłówkami. Strop i ściany wewnątrz były nadzwyczajnie bogato przyozdobione złotem i kamieniami drogimi.

W pośrodku znajdowała się olbrzymia koncha z porfiru, pełna żywego srebra, urządzona w ten sposób, iż srebro przypluwało i odpływało. Na wszystkie strony prowadziły drzwi z hebanu i kości słoniowej, za których otworzeniem zalewała się cała sala tak jaskrawymi strumieniami światła, iż nie można było otworzyć oczu.

„Chcąc niekiedy zadziwić albo przestraszyć swoich gości, nieobeznanych jeszcze z dziwami Azahry, dawał Abdelrachman skinienie służbie, aby wprawiła w ruch żywe srebro. Rażący blask słońca, odbity od zwierciadła żywego srebra, zamieniał się natenczas w jedną przeciągłą błyskawicę, w której cały pawilon drżał i kołysał się w morzu światłości, na podobieństwo miotanego burzą okrętu.“⁶⁴)

Gdy piękna niewolnica Azahra weszła po raz pierwszy do ogrodów jej imieniem nazwanych, uderzył ją nieprzyjemnie widok przeciwległej góry, czarnym lasem poroślej. „Jakże możesz zezwolić, panie“ — rzekła do kalifa Abdelrachmana — „aby piękność jak Azahra spoczywała w objęciach tak szpetnego murzyna?“ — Abdelrachman kazał wyciąć las czarny, a zasadzić natomiast najpiękniejsze gaje figowe i migdałowe.

Jego praszczur Abdelrachman I., pierwotnie wygnaniec z ojczyzny i wydartego sobie tronu w Bagdadzie, następnie założyciel dynastji Omejadów w Hiszpanii, zaszczerpił w ogrodach Kor dowy pierw-

szą palmę w Hiszpanii, z której rozrosły się wszystkie palmy w tym kraju. Siadając wieczorami na krążanku jednej z wieżyc ogrodu, lubił starzec przypatrywać się wzrostowi młodego drzewka, przypominającego mu oddaloną ojczyznę. Dumania jego wylały się nawet w pełnym tęsknoty wierszu, porównyującym dolę osiadłego w cudzej stronie wygnańca z losem zaszczerpionej pod andaluzyjskim niebem drzewiny.

A tożsamo usposobienie uczuciowe, ten sam dar poetyczny, które cechowały wielkiego wojownika Abdelrachmana, towarzyszyły także jego następcom, w ogólności każdemu Arabowi ukształconemu. Prawie wszyscy w szkicu niniejszym wymienieni książęta andaluzyjscy, mianowicie Abdala, Abdelrachman III., Alhakem II., Hiszem, Sulejman, i t. d. odznaczali się talentem poetycznym i zostawili po sobie utamki mową wiązaną. Podania do monarchy bywały stylizowane wierszem, wodzowie na polu bitwy wierszem o odniesionem donosili zwycięstwo, przechadzający się po ogrodzie kalif na liściu platanowym wydawał rozkazy wierszem.

Obok powszechnego zamiłowania w poezji nie brakło także popędów do umiejętnego szukania prawdy. Znana jest dbałość kalifów o rozszerzenie nauk, nawet osobista żądza oświecania się. Celował tem osobliwie syn i następca Abdelrachmana III. „Król Alhakem“ — czytamy u Kondego⁶⁵)

— „był od młodości tak wielkim miłośnikiem nauk i sztuk nadobnych, iż z prawdziwą namiętnością zbierał najkosztowniejsze książki o sztukach i umiejętnościach, najcenniejsze pisma o poezyi i krasomowstwie, jako też wszelkiego rodzaju dzieła i pamiętniki w zawodzie historii i geografii, nie szędząc ani trudu, ani pieniędzy. Ze wszystkich stron zwożono mu, co było najznamienitszego w tych przedmiotach, a we wszystkich znaczniejszych miastach Afryki, Egiptu, Syrii, Iraku i Persyi utrzymywał kalif umyślnych posłów, którzy mieli obowiązek wyszukiwać i kupować dla niego książki najlepsze.

„Cały pałac kalifów zapełnił się tak dalece zbiorami naukowymi, iż można było mniemać, jakoby nie zawierał nic innego prócz książek. I nie przypominano sobie żadnego z emirów muzułmańskich, któryby z tak wielką chęciwością zgromadzał wszelkiego rodzaju książki jak Hakem. Dwór jego stał otworem dla wszystkich ludzi rozumnych i uczonych, których wyprawiał często w podróże, aby mu zewsząd dostarczali nowych materyałów do jego zbiorów. W Egipcie utrzymywał król Hakem w tym celu Abu Izaka Muhameda ben Alkazem el Szejbani, w Syrii Abu Omara i kilku innych, w Bagdadzie Muhameda ben Tarhan. Do szybkiego odpisywania rzadkich ciekawych dzieł służyli we wszystkich miastach biegli i hojnie opłacani pisarze.

„Biblioteka Alhakema ułożona była według podziału nauk i sztuk. We wszystkich salach, na wszystkich szafach znajdowały się ozdobne napisy, zawierające tytuły ustawionych na półkach książek, wyszczególnieniem nauk o których traktowały. W głównych katalogach zapisane były dzieła, nazwiska autorów, ich pochodzenie i ojczyzna, rok urodzenia i śmierci, wszystko z najściślejszą dokładnością. Historyk Aben Hajan donosi, iż katalogi biblioteki meruańskiej, nazwanej tak od pałacu Mernan, składały się z 44 tomów, każdy tom o kartach 50, na których znajdowały się jedynie nazwiska autorów i kollekcji ich pism. Według innego zaś pisarza miał główny katalog ukończonym być dopiero za panowania Hakemowego syna Hiszema.“

Sławny hadżib Almanzor, któremu niekiedy przypisują zaprowadzenie straży słowiańskiej, założył w istocie akademię umiejętności i sztuk nadobnych. Należeli do niej sami ludzie zasłużeni oświacie, którzy już napisali jakieś dzieło uczone, bądźto prozą bądź wierszem. Inni protektorowie i miłośnicy nauk lubili otaczać się towarzystwem uczonem, wyprawiali biesiady literackie, zwyczajnie w dzień czwartkowy. Na posiedzeniach akademii, przy obiadach uczonych, tudzież z innych okoliczności odbywały się dysputy umiejętne, improwizowano na zadane tematy, walczone z sobą o palmę. Całe pożycie towarzyskie przejmowało

się uszanowaniem dla uczoności, wyrażającym się w dziwnych nieraz zjawiskach.

Nawet poniżona w społeczeństwie orientalem niewiasta odzyskiwała zaletami umysłu utraconą powagę, stawała na równi z mężczyznami. Dziejopisowie andaluzyjscy opowiadają bardzo często o uczonych Arabkach, poetkach, sekretarkach królewskich, podobnie jak Słowianie często ze stanu niewoli podniesionych. Nawet sama srogość wojenna łagodniała pod wpływem światła, zmuszona zastosować się do przepisów wytwornej obyczajności. Prawy rycerz arabski winien był posiadać dziesięć cnót kardynalnych, mianowicie: rzetelność, męstwo, zręczne jeżdżenie na koniu, ugrzecznienie, poetyczność, krasomowstwo, siłę fizyczną, wprawność w ciskaniu dzirytem, w strzelaniu z łuku i w robieniu orężem. Przez rycerzów chrześcijańskich, bawiących wielokrotnie na dworach emirów andaluzyjskich, miały przepisy tej wytworności rycerskiej upowszechnić się pomiędzy rycerstwem hiszpańskim i francuskim i przyczynić się nie mało do rozwoju szwaleryi europejskiej. Z większą jeszcze pewnością da się to powiedzieć o wpływie nauk arabskich na średniowiekową uczoność europejską. Toć wiadomo, w ilu różnych gałęziach owi w bibliotekach Alhakefna przechowywani pisarze arabscy stali się nauczycielami oświaty nowoczesnej. Nie darmo też nakazywali papież rzymscy w wieku XIII. zakładać

osobne katedry języków orientalnych przy uniwersytetach niektórych.

U takich to nauczycieli kształcili się nasi bratymcy w Hiszpanii. Na takimto tle społeczeńskim rozwijały się losy niewolników słowiańskich, mające z czasem tak wysokiego dostąpić kresu. Pałac i ogrody Azahry służyły im za codzienny przybytek, poetki i poeci arabscy śpiewali chwałę naszych hadżibów, słowiańscy królowie Murcyi, Denii, Almeryi, posiadali własne pałace i ogrody na podobieństwo Azahry. Cała historia tego na odległe brzegi wyrzuconego rójn słowiaństwa wygląda raczej jak jedna z czarodziejskich powiastek orientalnych, niż jak zwyczajny wypaadek rzeczywistości. Wywieziony z pod nadwładniańskiej lub naddunajskiej strzechy niewolnik widzi się stróżem osoby cesarza maurytańskiego, dochodzi u niego łask i zaszczytów, zasiada z nim do współrządu, sam nareszcie zostaje królem — nie istnieć to marzenie historyczne? Zaprzędany w niewolę Kanaanejczyk z nad Wisły lub Dunaju wzniosł się wyżej nad brzegami Gwadalkwiwuru niż Kanaanejczyk Józef w swoim Egipcie, ale czyż wraz z Józefem pamiętał o dalekiej ojczyźnie? Zdaje się nie pamiętał, gdy i ona go zapomniała — zapomniała syna najdziwniejszych losów pomiędzy wszystkimi utraczonymi synami słowiańszczyzny. I byłaby zgąsta wszelka o nim wiadomość, gdyby nie pisarze narodu, któremu służył, a który za to odplacił mu słowem pamięci.

A gdy się raz rozwarło źródło takich wspomnień arabskich, gdy dzięki badaczom jak Kasiri, Konde, Fraehn, D'Ohsson, powzieliśmy od Arabów tyle ciekawych wieści o naszych przodkach, dla czegożby nie wolno było spodziewać się jeszcze więcej darów tego rodzaju? Toć wszystko cośmy już otrzymali w tej mierze, upoważnia do nadziei podobnej. Uczeni jak Kasiri i Konde patrzyli obojętnem okiem na wzmianki o Słowianach w dziełach arabskich i wypisywali je bez osobliwszej pilności, a przeszło dwuwiekowy pobyt i ważna rola Słowian w Hiszpanii dawały im sposobność upamiętnić się z wielu różnych względów w dziełach krajowych.

Możnaby tedy wnosić, iż rękopisy arabskie, przechowywane po tylu bibliotekach europejskich, zawierają nieco więcej szczegółów o Słowianach, niż znajdujemy w Kasirim albo Kondem. Mniemanie nasze utwierdza się jeszcze okolicznością, iż każdy z nowych tłumaczy kronik arabskich, jak np. Murphy po Kasirim, Konde po Murphym, znachodzi coś nowego do powiedzenia o Słowianach hiszpańskich — nie zdaje się przeto, żeby i Konde wyczerpał wszystko.

Mamy zresztą ciekawy przykład, o ile dotychczasowe wyjątki z pewnego pisarza arabskiego są tylko próbką nierównie ważniejszych wiadomości o Słowiańszczyźnie, jakie tenże sam pisarz umieścił w innych pismach nieogłoszonych. Przy-

kładem takim jest znany pisarz Massudy, który w wydanym przez D'Ohssona wyjątku wzmiankuje o wielkiej rzeszy słowiańskiej, rozbitej wojną domową, poczem dodaje: „Jestto przedmiot za obszerny, abym go mógł tu wyłożyć, mówiłem o nim w całej rozciągłości w dziełach moich *Achbar-uz-Zemani* i (*Ketab*) *ul-Ausatti*“.⁶⁶ Do tych nieodszykanych jeszcze dzieł Massudego, jako też do owych rękopisów andaluzyjskich, nie znajdzież drogi który z orientalistów słowiańskich? Przetrząsniomo już w celu poznania starożytnych Słowian źródła łacińskie, przejrzano bizantyńskie, czekają jeszcze arabskie.

Przypiski.

1) D' Ohsson *Des peuples du Caucase* 86, 89.

2) Abdelrahman, Abdelraman, Abderrahman, Abdorrahman, właściwie Abd-el-Rachman tyle co Sługa Miłosiernego. Arabski wyraz *rachman*, miłosierny, łagodny, dał początek staropolskim wyrazom *rochmanny*, *rochmanność*, *urochmanić*, tyle co *łagodny*, *łagodność*, *ułaskawieć* (ob. Słownik Lindego). Słuszna tu nadmienić także o niejednostajnej pisowni innych imion arabskich. Pochodzi ona z wiadomego zaniedbywania samogłosek w rękopisach tego języka, skąd często wątpliwe onych brzmienie. I tak np. czytamy Omejadów, Ommajadów i Ommijadów; Elhakam i Alhakem; Hiszem, Hiszam i Heszam; Muhamed, Mohamed, Muhamad i Mahomet; Sulejman, Solejman i Soliman; Edris i Idris; Ebn i Ibn, i t. p.

3) A. Bielowski Pomniki dziejowe Polski (w druku) I. 62, 65. Z trafnych postrzeżeń Bielowskiego na str. 81 przekonujemy się, iż król Gebalimów słowiańskich u Chasdaja jest to wspomniany przez Konstantyna Porfyrogenetę książę Chrobotów na północno-zachodniej stronie gór Karpackich, w sąsiedztwie Niemców. Z temże zgadza się Chasdajowa nazwa Gebalim, pochodząca najprawdopodobniej od tego samego pierwiastku *góra*, po arabsku *gibal* lub *gebal*, którego dostrzegł w niej już Bielowski na str. 81, a który zwyczajnie upatruwany bywa także w nazwie *Chrobacya*. Arabski wyraz *gebal* powtarza się także w języku hebrajskim, w którym pisany jest list Chasdaja, a równie u Arabów jak i u Żydów służył do nazw miejscowych. Śladem tego prowincya Gebalene, górzysta, w Palestynie; powiat Gebel (Dżebel), górzysty na Libanie; kraj Gebal w Kondego Historji panowania Arabów w Hiszpanii tom II rozdz. 11, tamże częste nazwy jak Gebal-Tarik, Gebal-Quintos itp. Takim sposobem Chasdajowa nazwa Gebalim byłaby tylko tłumaczeniem nazwy Chrobotów, a obie razem znaczyłyby według wzajemnego przypuszczenia tyle co mieszkańcy gór, *Horiti* króla Alfreda.

4) Ustęp z Murphy'ego *History of the mahometan empire in Spain* w Aschbacha *Geschichte der Ommajjaden in Spanien* II. 98 brzmi całkowicie: *Other ambassadors arrived at Annasirs court; namely, one from the king of the Slavonians, called Ducu; one from the king of France behind the Pyrenees, named Ukad; and one from the sovereign of the France on the east side of the country, called Calda. These envoys were likewise received by Annasir with great pomp and state: and he sent back, with the ambssador of the Slavonians to thier Sovereigen Hugo Rabia, the bishop, who returned after an absence of two years.* O używaniu przez Abdelrahmana III duchownych mozarabskich do poselstw,

nawet do usług w kancelaryi arabskiej wspomina kilkokrotnie *Vita Joannis abbatis Gorziensis* w Pertz *Monum. Germ. Script.* IV. 369—377.

5) D'Ohsson *Des peuples du Caucase* 86.

6) *Multitudinem mancipiorum virilis scilicet et femenei sexus emere visi sunt, quos et in Africam ad paganam gentem nlebantur deducere.* Fischer *Geschichte des teutschen Handels*. I. 36.

7) Dandul. in *Chron* ad a. 878 pag. 186. Fischer I. 36.

8) Lechicki początek Polski 340. Schwandtner *Scriptores rerum Hungaricarum*. III. 452.

9) Bogułał w *Sommersberga Scriptores rerum Silesiacarum* II. 19.

10) Muratori *Scriptores rerum Italicarum* II. 470 *quos (eunuchów) Verdunenses ob immensum lucrum facere solent, et in Hispaniam ducere.* Z tej przyczyny uchodzili Werduńczykowie za najlepszych znawców drogi do Arabów w Hiszpanii, i służywali często za przewodników. *Vita Joannis abbatis Gorziensis* Pertz IV. 370. *praedictumque Verdunensem socium ob locorum regionumque notitiam facit.* Nie dziw zaś, iż na dworze kalifów andaluzyjskich pożądanymi bywali eunuchowie, jeżeli o znanym cesarzu bizantyńskim Konstantynie Porfyrogenecie opowiada biskup Liutprand w swojej Historji (Muratori II. 470), iż ze wszystkich darów złożonych cesarzowi przez Liutpranda w imieniu włoskiego króla Berengara, najmilszym upominkiem było mu czterech małych eunuchów, *quatuor carsamatia, imperatori nominatis omnibus (donis) preciosiora. Carsamatium autem Graeci vocant eunuchum.*

11) Fischer *Geschichte des teutschen Handels* I. 35 *praedicavimus Christianis, ut mancipia eis (Judaeis) christiana non venderent, ut ipsos Judeos Christianos vendere ad Hispanos non permitterent.* Mowa tu jedynie o handlu niewolnikami chrześcijańskimi. Nieochrzczonych jeszcze Słowian nikt zapewne nie bronił sprzedawać Żydom.

- ¹²⁾ Lelewel Polska wieków średnich 1856. II. 328, 418.
¹³⁾ *Vita S. Adalberti*. Pertz Monum IV. 586 *propter captivos et mancipia christianorum, quos mercator Judaicus infelici auro emerat emptosque tot episcopus redimere non potuit*. Tamże IV. 600 *mancipia christiana perfidis et Judaeis vendebant*.
¹⁴⁾ Thietmar Chron Pertz Monum III. 821 *quod familias multorum... Judaeis vendidit*.
¹⁵⁾ Lelewel Polska wieków średnich 1847. II. 352.
¹⁶⁾ Z arabskich źródeł czerpał także Roderyk, arcybiskup Toledo; piszący jeszcze w wieku XIII. Jego *Historia Arabum* znajduje się w drugim tomie Schotta *Hispaniae illustratae scriptores*.
¹⁷⁾ Tom I. str. 251. *Habia puesto una guardia de cinco mil hombres, los tres mil Andaluces Mozarabes, y los dos mil Eslavos, con muchos eunucos dentro del alcázar*.
¹⁸⁾ Casiri *Bibliotheca* I. przedm. str. VI. Jak różnie np. czytali też same słowiańskie nazwy Massudego des Guignes w rozprawie o Massudym (*Notices et extraits de manuscrits de la bibliothèque du roi* I. 27) i D'Ohsson w swoim dziele *Des peuples du Caucase* str. 36 — 38 — 1
¹⁹⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 206. *Scalabitaes sunt Pnyrii, vulgo Esclavones, qui per ea tempora in Hispania stipendia merebant*.
²⁰⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 205.
²¹⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 108.
²²⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 204 a *Vadheh Alscalabaeo Eunuchorum rectore*.
²³⁾ Herbelot *Bibliothèque orientale* 382.
²⁴⁾ Casiri *Biblioteca* II. 205.
²⁵⁾ Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* II. 286 *der slawonischen Eunuchen*.
²⁶⁾ Hammer-Purgstall *Gemealdesaal der Lebensbeschreibungen grosser moslimischer Herrscher* III. 152 *Capitain der slavischen Eunuchen-Leibwache*.

- ²⁷⁾ Lembke *Geschichte Spaniens* I. 373. Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* I. 229.
²⁸⁾ Hammer-Purgstall *Gemealdesaal* III. 65.
²⁹⁾ Conde *Historia de la dominacion de los Arabes en Espana*. I. 352 *su guardia de Eslavos que era gente extrangerana oriental*.
³⁰⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 214 *gente Dalmata*.
³¹⁾ Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* II. 111. Mailath *Geschichte der Magyarer* I. 15.
³²⁾ Boeczek *Codex diplomaticus Moraviae* I. 72.
³³⁾ Conde *Historia* tom I. 352. *Vita Joannis Gortziensis* (Pertz IV. 375) opowiada, iż udając się do pałacu Abdelrachmana, spotykał poseł różne luźne wojskowe, między któremi *pedites hastis humo stantes deficiis, longe inde hastilia quedam et missilia vibrantes manūque crispantes, ictusque mutuos simulantes...*
³⁴⁾ Conde *Historia* tom I. 417.
³⁵⁾ Murphy w Aschbacha *Geschichte der Ommajjaden* II. 111. *It is said the Slavonians amounted to six thousand and eighty seven*.
³⁶⁾ Conde *Historia* tom I. 456.
³⁷⁾ Conde *Historia* tom I. 519.
³⁸⁾ Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* II. 266.
³⁹⁾ Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* księga VII. rozdział 1.
⁴⁰⁾ Conde *Historia* tom I. 558 — 582.
⁴¹⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 204 *Aschbach Geschichte der Ommajjaden* II. 264.
⁴²⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 51 *duce Vadheho Alscalabaeo (Alscalabaeo)*.
⁴³⁾ Casiri II. 254 a *Vadheh Alscalabaeo Eunuchorum rectore*.
⁴⁴⁾ Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* II. 254.
⁴⁵⁾ U kronikarza Roderyka Toletańskiego obaj Słowianie nazywają się Zabor i Hanbar. Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* II. 264. Anbaro zdarza się także jako imię mahometańskie.

⁴⁶⁾ Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* II. 265
regierte der Hadschib Wadha durch seine Slavonier
fast unumschraenkt.

⁴⁷⁾ Hammer-Purgstall *Gemaeldesaal* III. 158. Nun
herrschten die Slaven in Andalus.

⁴⁸⁾ Conde *Historia* tom I. 576—600.

⁴⁹⁾ Conde *Historia* tom I. 582.

⁵⁰⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 205—206.

⁵¹⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 108.

⁵²⁾ Conde *Historia* tom II. 2—38.

⁵³⁾ „Dzieje rodziny Edryzydów“ — uskarża się
Aschbach w *Historyi Almorawidów i Almohadów* I.
28 — „pełne są najdziwniejszych sprzeczności, które
żadną miarą nie dadzą się pogodzić według podań
kronikarzy arbskich. Nawet kolej następstwa i lata
panowania ulegają nie rzadko wątpliwości.

⁵⁴⁾ Casiri *Bibliotheca* I przedm. str. VI.

⁵⁵⁾ Conde *Historia* tom II. 12.

⁵⁶⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 204.

⁵⁷⁾ Tamże w indeksie do tomu II.

⁵⁸⁾ Conde *Historia* tom II. 11.

⁵⁹⁾ Casiri *Bibliotheca* II. 42, 215.

⁶⁰⁾ Tamże *apud Scalabaenum Almeriae et Murciae*
regem... adnitate Zohairo Almeriae et Murciae rege.

⁶¹⁾ Aschbach *Geschichte der Almoravidem und*
Almohaden I. 43.

⁶²⁾ Conde *Historia* tom II. 94—164.

⁶³⁾ Conde *Historia* tom I. 487. Hammer-Purgstall
Gemaeldesaal III. 119.

⁶⁴⁾ Aschbach *Geschichte der Ommajjaden* II. 106.

⁶⁵⁾ Conde *Historia* tom I. 457.

⁶⁶⁾ Bielowski *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*
175. D'Ohsson *Des peuples du Caucase* 88.

Zdobycze pługa polskiego.

Z dwóch przeciwnych rysów charakteru narodowego lubili zawsze chwaleni być Polacy — z rycerskości i z zamiętowania w rolnictwie. Jakoż panowały w istocie obydwie te zalety bardzo widocznie w historii i w codziennem życiu narodu, ale nie zostawiły obie równie widocznych rezultatów po sobie. Ochota rycerska przyozdobiła szlachtę polską wawrzynami wielu głośnych po świecie zwycięstw, ocalała niejednokrotnie kraj i sąsiadów, czyni po dziś dzień każdego z Polaków cząstkowym spadkobiercą wielkiej niegdyś sławy wojennej. Jakież godne pamięci rezultaty przyniosło tak powszechne u nas rozmiłowanie w życiu wiejskiem i zajęciach rolniczych?

Najbliższą tego wynikiłością byłoby znaczne udoskonalenie rolnictwa jako sztuki — lecz w tej mierze historia wcale smutnej নয় nas prawdy. Pomijając czasy i marzenia starosłowiańskie, nie byliśmy nikomu mistrzami w sztuce rolniczej, a dwa ostatnie wieki Rzeczypospolitej przedstawiają rolnictwo w nader oplakanyim stanie upadku. Jeżeliby nasz przyrodzony pociąg do pracy około ziemi miał nas zniechęcać do zatrudnień innego

rządu, mianowicie odejmować nam serce i uzdolnienie do zajęć przemysłowych, natenczas ta skłonność sielska okazałaby się w ostatnich wynikłościach raczej szkodliwą niż zaletną. Nawet wychwalane nieraz zapatrywanie głodnych ludów zamorskich płodami ziemi polskiej nie rozstrzyga stanowczo powątpiewania. Umniejszony bowiem w dwóch ostatnich wiekach handel zbożowy sprowadzał w rzeczywistości bardzo mało złota do skarbców naszych, a nie zasilone rolnictwem ubóstwo materialne po ześciu dynastyi Wazów przyczyniło się w wysokim stopniu do katastrofy późniejszej. Przy tylu zaś przeciwnych rolnictwu naszemu względach czemże ono ostatecznie zasłużyło się dziejom?

Aby odpowiedzieć na to, wypada przedewszystkiem przypomnieć z historii wielką niejednostajność, jaką pod względem uprawy ziemi i zaludnienia przedstawiały w różnych epokach dawnego państwa polskiego różne jego prowincye. Rzecz to równie powabna jak trudna do podjęcia, i dopiero w połowie historycznego istnienia naszej ojczyzny, tj. około czasów Kazimierza W., mnożą się rysy do takiego obrazu.

Wówczas cała przestrzeń szerokiego państwa Piastów i Jagiellonów dwa dziwnie różnobarwne ma lica. Zachodnie strony krakowskie, sędmierskie, Mazowsze, Wielkopolska i Prusy, zasiane są wsiami i miasteczkami, roją się tłumną ludnością,

brzmia gwarem pracy we wszystkich zawodach życia. Starożytne nadania i konfirmacye kościelne z wieków XII i XIII wyliczają nam prawie tęż samą ilość wiosek w dobrach krakowskiego, opactw tynieckiego, jędrzejowskiego i innych, jaką tamże widzimy we wszytkich czasach następnych. W porównaniu z odwieczną mnogością tych zachodniopolskich siół i miasteczek cóż za pustynia we wschodnich stronach państwa — w tak zwanej Rusi Czerwonej, na Podolu i w Ukrainie!

Tam oprócz kilkunastu starodawnych grodów stołecznych zaledwie tu owdzie rzadkie miasta i zamki, opasane niewielkimi wyspami nieco osiadlejszej krainy. Zresztą puste wszędzie obszary, nieprzejrzane błonia o czerwcowym krzewie w Rusi halickiej, odludne jary z tatarskimi gdzieniegdzie zgliszczami na Podolu, i trawne oczerety a stepy ukraińskie. Stąd kiedy władającym tu królom polskim przyszło wydzielać darowiznę ziemską w tych stronach, było zazwyczaj ogromny kawał pustego kraju, na którym później stanąć miały przemnogie wsie i miasteczka.

Nieznany w dziejach sługa Kazimierza W. Stanisław ze Strożysk otrzymał od pana swego w r. 1362 Rzeszów z całym obszarem ziemi dookoła. Nieco dalej nad Dniestrem wojewoda krakowski Spytko z Melsztyna posiadał około 1390 darem Władysława Jagiełły całą późniejszą Sam-

borszczyznę od Dobromila aż ku Stryjowi. Syn Jagiełłów Władysław obdarzył w r. 1441 zasłużonego w walkach z Tatarstwem rycerza Jana z Sienna starodawnem Oleskiem z całym przyległym powiatem, roszczącym sobie w następnych czasach prawo do godności i nazwy księstwa. Ów Samborszczyzną uzamożniony wojewoda Spytko Melsztyński wziął następnie prawdziwe księstwo Podolskie z dalekimi ziemiami i gradami, za które wzajem położył niebawem życie w zapasach z Ordą. Lada chudopacholek z Mazowsza lub Wielkopolski dostugiwał się kawałka ziemi na Rusi albo kupował go za bezcen i osiadał na nowym gruncie.

Tylko nadania w okolicach ludniejszych i uprawniejszych budziły zazdrość dawnych krajowców — darowizny pustych obszarów bywały istotnem dobrodziejstwem dla sąsiadów i całej ziemi. Dzięki bowiem gospodarczemu zmysłowi nowych osadników polskich szły nietknięte stopą ludzką zarośla coprędzej pod uprawę, gromadziła się zwolna zewsząd czeladź do pracy około nowego gospodarstwa, przymnażało się całej okolicy rąk do pomocy i ratunku w razie potrzeby. Puste niedawno przestrzenie zaczęły porastać zwolna wsiami i miasteczkami.

Takim sposobem osiedliły się z kolei Rus Czerwona, Podole i Ukraina. Dopomagała temu dziełu ludność najrozmaitsza, różnemi drogami

i sposobami garnąca się w bezładne pustkowie Rusi. Na gęsto rozdawanych jej łanach osiadali pomiędzy krajowcami Wołosi, przybysze z Węgier, Ormianie, nawet Serbowie. Największa jednak liczba nowych właścicieli i uprawiających ziemskich składała się z Polaków. Przybywali oni jako wielcy donataryusze rozległych włości i jako szlachta uboga, pragnąca osiedlenia się na lada chudopacholskiej zagrodzie.

Zwłaszcza z przepelnionego drobną szlachtą Mazowsza napłynęły na Ruś z Jagiełłą i panującym na Bełzie Ziemowitem Mazowieckim roje takich chudopacholskich osadników. Wszystkie dokumenta ówczesne poświadczają niezmierną ich mnogość i skrzętność w ziemiach ruskich. Oni też głównie rzucili się do rolnictwa, uprawili ziemię ruską do wydania złotego plonu czasów późniejszych. Kiedy reszta współmieszkających tu ludów zazwyczaj czem innem się trudniła, kiedy Niemiec najchętniej wójtował po miastach i miasteczkach, Ormianin wypasał trzody, Tatarzyn rzemiosłami się bawił, żyd ulubioną prowadził lichwę — sami Polacy z rzadką ludnością rodzimą pracowali w pocie czoła około roli.

Wielcy panowie polscy folgowali swojemu zmiłowaniu w rolnictwie gospodarując na wielką stopę, zwołując zewsząd gromady osadniczej ludności, wydzielając mniej zamożnej szlachcie pomniejsze posiadłości, zakładając wsie i miasteczka. Drobną

szlachta własną ręką grzebała w ziemi, karczowała zarośla, tylko swoim obowiązkiem do obrony kraju wyróżniona od chłopów. Wiele z owych wiosek drobnoszlacheckich wzdłuż całego pogórza Karpat powstało z wydzielonych pojedynczym żołnierzom kawałków ziemi, na których rozrodzona z nich dziatwa rozbudowała się później w dzisiejsze wsie szlacheckie. Zapewne nieporównanie większa liczba osad województw Ruskiego i Bełzkiego urosła pod ręką takich wielkich i małych miłośników rolnictwa z dalszych stron Polski, przez stopniowe rozszerzanie się zajętych upraw gruntów, zakładanie nowych folwarków, rozsadzanie ludności rolnej na coraz odleglejszych pustkowiach.

Ale historyi takiego uprawienia i zaludnienia naszych stron ruskich łatwiej życzyć sobie niż doczekać się rychło. Prawie żadna z dzisiejszych wsi i wiosek nie zna daty założenia swojego. Napróżno pytałbyś u dzisiejszych jej mieszkańców i właścicieli, kiedy powstała, kto ją założył, skąd się wzięła jej nazwa? Tylko niektóre miasteczka posiadają dokumenta fundacyi i jakątą znajomość swoich początków. One też jedynie mogą posłużyć za skazówkę w badaniach stopniowej uprawy okolic naszych. Nim to lub owo miasteczko nastąpiło, nie było też wsi dokoła. Dopiero przy mnożeniu się ludności i osad w pewnym kręgu wywołuje potrzebę miasteczka z odbywającymi się w niem targami, z jego przemysłem i rzemiosłami.

Skoro w której okolicy lokuje się miasteczko, znak to urośnięcia sąsiedniej ludności i uprawy ziemi do tego stopnia, iż osadnicy mają coś sprzedać na targu i potrzebują kupić czegoś w miasteczku. Dopóki wymagania tego rodzaju nie dadzą się uczuć mieszkańcom, trudno spodziewać się miasteczka w okolicy. Przynosiło wprawdzie zakładanie miasteczek znaczne korzyści założycielom, i bywało niekiedy z tej przyczyny podejmowane nazbyt skwapliwie. ¹⁾ Nigdy jednak nie można było myśleć o założeniu miasteczka bez dostatecznej ludności sielskiej w pobliżu.

Stąd mnożenie się osad miejskich jest nam bardzo wiarogodną miarą wzrastania wiejskich i uprawy rolnej całego kraju. Przypatrzmy się zaś dzisiejszym miastom i miasteczkom czerwonoruskim, jakże późno powstały prawie wszystkie z małym wyjątkiem! Z trzynastu obwodowych miast dzisiejszej austriackiej Galicyi, które niegdyś należały do województwa ruskiego, bełzkiego i podolskiego, tylko trzy stare grody, Lwów, Przemysł i Sanok, znane były jako miasta za Kazimierza W. Wszystkie inne nastąpiły dopiero za dalszych rządów polskich, po większej części na całkiem pustym gruncie.

I tak Rzeszów i Stryj były małemi osadami, z których ostatnia dopiero za Władysława Jagiełły w r. 1431 nową otrzymała lokacyą. W miejscu dzisiejszego Sambora stało spustoszone sioło Po-

honicz, na którego gruncie wojewoda Spytko z Melsztyna około r. 1390 założył miasto Sambor. Złoczów należał w wieku XV jako wioska do dóbr oleskich, i wznosił się dopiero za Sienińskich, Gorków, Sobieskich. Tarnopol winien swój początek sławnemu hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, założycielowi miasta w r. 1540. Brzeżany urosły w miasteczko dziesięcią laty pierwiej za staraniem Sieniawskich. Żółkiew założył hetman Żółkiewski około roku 1597 na gruntach wsi Winniki. Trzeci z hetmanów-założycieli Stanisław Rewera Potocki około roku 1654 zbudował na gruntach wsi Zablocie miasteczko Stanisławów. Za Czartkowskich nastał Czortków roku 1522. Zaleszczyki wzniosły się dopiero w ciągu wieku XVIII, pod rządem rodziny Poniatowskich.

Ledwie też nie każdy z dawniejszych rodów polskich przyczynił się do uprawienia i zabudowania ziem ruskich fundacją jakiegoś miasteczka. Tęczyńscy np. w r. 1605 założyli Toporów, około 1560 Podgrodzie w pobliżu Rohatyna. Sieniawscy oprócz Brzeżan r. 1552 wzniesli Prokopów czyli Wojniłów, 1549 Katusz, 1578 Tustań czyli Chorostków, 1576 Oleszyce, około 1676 Sieniawę. Zamojscy r. 1580 Zamość, 1615 Tomaszów niegdys Rogoźno, 1588 Krzeszów. Tarnowscy oprócz Tarnopola zbudowali około roku 1548 Tarnogrę. Żółkiewscy przed założeniem Żółkwi dali około roku 1584 początek Brodom. Potocecy oprócz Sta-

niślawowa założyli 1553 Suchostaw czyli Jabłonów, około r. 1570 Potok, 1676 Tartaków, około 1692 Krystynopol, 1715 Kutry. Herburtowie ufundowali 1515 Podkamień, 1538 Kukizów, 1566 Dobromil. Żorawińscy 1489 Bukaczowce, 1563 Jaryczów, około 1563 Żurawno. Lipsy 1607 Belzec, około 1620 Lipsko w Żółkiewskim. Łaszczowie 1503 Strzenilcze, 1549 Łaszczów, niegdys Domanysz. Tarłowie 1570 Mikołajów. Fredrówie 1580 Niemirów. Firleje 1570 Firlejów. Reje 1547 Rejowiec. Jordanowie 1595 Mikulińce. Sienińscy 1504 Pomorzany. Jazłowieccy 1559 Barysz. Mieleccy 1548 Ujsście nad Dniestrem. Strusiowie Strusów. Opalińscy 1638 Opalin. Maciejowscy 1557 Maciejów. Płazowie 1615 Płazów. Pileccy 1569 Sokołów.

Pozostawałoby jeszcze do wymienienia kilkadziesiąt innych fundacji miejskich między Sanem, Bugiem a Zbruczem za rządów polskich. Z tych przynajmniej znamienitsze niech nam wolno będzie przypomnieć w porządku chronologicznym. Roku 1397 powstał Leżajsk. 1400 Hrubieszów. 1420 Dunałów. 1424 Sokal. Około 1431 Mrzygłód. 1431 Radymno. 1455 Rawa. 1471 Komarno. 1471 Kamionka Strumiłowa. 1510 Żurów. 1515 Uhrynów. 1515 Zatośce. 1525 Husaków. 1530 Borek. 1538 Waręż. 1549 Budzanów. 1549 Mosty wielkie. 1559 Husiatyn. 1571 Rozdół. 1588 Dubienka, niegdys Dębno. 1588 Korytnica niegdys Wręby.

1591 Magierów. 1610 Baligród. 1611 Janów.
1615 Sasów. 1619 Kasperowce czyli Lutomirsk,
Po 1665 Uścieczko nad Dniestrem. 1672 Wielkie
oczy itp. ²⁾

Tyle miast i miasteczek przybyło województwom ruskiemu, bełzkiemu i jednemu powiatowi Podola w przeciągu trzech wieków pod rządą nowych dziedziców polskich. Zenitem tej skrzętności kolonizacyjnej był wiek XI, wzmagająca się ona w wieku XV, upadała w wieku XVII. Każde z licznie powstających miasteczek urastało z zasilku i podniety nierównie liczniej powstających wiosek do koła. Ileż tych osad wiejskich mnożyło się wówczas tysiącami po całym kraju, lubo żadne dokumenty fundacyjne nie podają nam ani daty ich nastania ani nazwisk założycieli. Byli nimi w największej części owi zamiłowani w rolnictwie przybysze szlacheccy z dalszych stron Polski, którzy nie tyle z ubóstwa ile raczej z niechęci ku innym zajęciom życia a z wrodzonego pociągu do pracy na zagonie cisnęli się tłumnie w strony województw ruskich, i zapewne w nierównie większej połowie rękoma swojemi je przeorali, sprowadzoną przez siebie czeladźką zaludnili, założonemi swoim staraniem wsiami i miasteczkami zabudowali.

Co więcej — gospodarcza ta przedsiębiorczość nie ograniczyła się na poblizsze Wisłę wojwództwa ruskie i bełżkie czyli na dawną Ruś Czerwoną. W miarę jak ona coraz ciasniejszą i mniej wy-

godną stawała się dla osadników, zaczęto zwracać uwagę na puste jeszcze ziemie dalszej Rusi podolskiej i ukraińskiej. Jakoż w tym samym czasie, kiedy kolonizacya stron nadnistrzańskich znacznie mniejsze czyniła już postępy, rozwinął się na całej przestrzeni między Zbruczem a Dnieprem nadzwyczajny ruch osadniczy, przeciągający się od początków wieku XVII aż w drugą połowę XVIII. Dokonane wówczas dzieło zagospodarowania bezludnej Ukrainy było w głównej części podobnie szlachty polskiej zasługą, i jeszcze dobitniej niż uprawa Rusi Czerwonej świadczy o historycznych rezultatach jej gorącego zamięłowania w rolnictwie. Osiedlenie bowiem Podola i Ukrainy miało do zwalczenia nierównie większe trudności niż rolnictwo w ziemiach województwa ruskiego. Jedną z głównych przeszkód była sama bliskość Tatarstwa. Jeżeli daleka Wielkopolska nie znała weale zagonów krymskich, jeżeli powiaty województwa ruskiego tylko co lat kilka doznawały tej plagi, tu na kresach ukraińnych toczyła się nieustająca walka między nowymi osadnikami a najeżdżającym ich z pobliza Tatarstwem pogranicznym. Były to napady każdodziennie, w małych zwyczajnie podejmowane garstkach, często przez kilku albo jednego opryska tatarskiego na tyłuż chrześcijan. Nie mogli z tej przyczyny osadnicy ukraińscy wychodzić po jednemu do pracy w polu, lecz musieli stawać gromadnie, nigdy bez rusznicy lub

innej broni. Nadawało to osobliwszego uroku tej rolniczej zabawie ukraińskiej, zaprawiającej w równym stopniu do pługa jak do oręża. Ostatecznie atoli doznawało osiedlenia Podola i Ukrainy niezmiernego stańd utrudnienia, i musiało nawet dwukrotnie być ponawianem.

Pierwszy raz ukolonizowali nasi miłośnicy rolnictwa szeroką Ukrainę w kilkudziesięcioletnim przeciągu czasu przed wielką wojną kozacką za Chmielnickiego — drugi raz po zupełnem spustoszeniu Ukrainy wskutek tej wojny, w drugim kilkudziesięcioletnim okresie między rozjemem Andruszowskim roku 1667 a połową następnego stulecia. Pierwsza z tych pamiętnych lubo nie dość powszechnie znanych epok kolonizacyjnych przypadła w porę ubezpieczenia wschodnio-południowych stron Polski od zagonów tatarskich orężem kilku walecznych wojowników, mianowicie nieśmiertelnej pod tym względem pamięci Stefana Chmieleckiego i hetmana koronnego Stanisława Koniecpolskiego. Pod ich potężną opieką, za pieczołowitem staraniem króla Zygmunta III a jeszcze bardziej jego syna Władysława IV zaczęły pustkowie ukraińskie z trudną do pojęcia szybkością napełniać się ludem i osadami. Składały się na to usiłowania wielu najrozmaitszych żywiołów, gospodarza ochota szlachty z Polski i z Litwy, napływ wabionego przez nią ludu wiejskiego ze wszystkich okolic kraju, praca zawezwanych ku pomocy eu-

dzoziemców uczonych. „Ja sam“ — mówi w swoim opisie Ukrainy zatrudniony tam przez króla Władysława inżynier francuski Beauplan — „założyłem na Ukrainie przeszło 50 wsi, z których następnie do 1000 osad urosło.“

Na każdym pustkowiu zakładano z niezmierną skwapliwością nowe wsie i miasteczka, nie zważając na czym właściwie gruncie, nie otrzymawszy upoważnienia od króla. Bywało to powodem wielu nadużyć, i odzywały się w pismach i na sejmie głosy doradzające, „aby prawem osady zakazane były wszelakie w dzikich polach, tj. wszelkim ludziom prywatnym, bez danego przywileju na to.“³⁾ Nastąpił wkrótce osobny rodzaj procesów o dorywcze zakładanie osad na cudzym gruncie. W jednej z takich spraw trybunalskich hetman w. koronny Koniecpolski zapozwał księcia Wiśniowieckiego o 40 miasteczek zbudowanych przez księcia na pustej przestrzeni ziemi, która później okazała się przyległością hetmańskiego starostwa Pereasławia.

Cały owszem nieszczęsny bunt Chmielnickiego wynikał pierwotnie nie z odjęcia mu jego ojczystejszy wsi Subotowa, lecz ze sporu o taką nowo przeniezoną osadę czyli Słobódkę, której jako na gruncie niewłasnym osiedlonej, pozbawił go chciwy podstarość Czapliński. Procesy takie toczyły się swoim torem, a Ukraina aż do krwawej wojny Bohdana — „wszystka niemal w polach dzikich i na samych szlakach tatarskich wsiami i mia-

steczkami pozasiadywała“ — mówi społeczny Jerlicz. „Niegdyś za królów Kazimierza i Aleksandra Jagiellończyków“ — czytamy w jednym z dzisiejszych pisarzy łańcuchów*) — „kiedy komu posiadłość ziemską wydzielano na Ukrainie, wymieniały dokumenty nadawcze na całej przestrzeni między Siniuchą a Tykiczem, tudzież od brzegów Rosi aż do ujścia Taśmina, nie więcej jak jednego lub dwóch poddanych; w dalsze zaś 100 lub 150 lat znajdujemy całą tę stronę już wielce zaludnioną.“

Tenże sam pisarz rosyjski daje nam bardzo zajmujący obraz powtórnego osiedlenia Ukrainy przez szlachtę polską po zaburzeniach kozackich za Chmielnickiego. Kilkunastoletnia wojna domowa w spółce z Ordą tatarską, równie ciężką Ukrainie w roli sprzymierzeńców jak niegdyś w roli najeźdźców, przywiodła całą od niedawna zabudowaną krainę napowrót do zupełnego opustoszenia. Wielokrotnie przez wojska polskie i Kozaków zdobywane miasta i zamki legły w gruzach, sioła zamieniły się w zgłiszczą. Sami Tatarzy przeszło milion spokojnego ludu rolnego uprowadzili w jasyr do Krymu. Nadto osobnym punktem rozejmu andruszowskiego zawarowano, aby pewną przestrzeń pogranicznej ziemi między Polską a Rosją pozostawić na zawsze pustką. Takim sposobem najpiękniejsze wybrzeża Dniepru wzdłuż dzisiejszych

*) Zapiski u Juźnoji Rusi. Izdał P. Kulisz. Petersburg-1856—1857, tom I str. 88.

powiatów czechryńskiego, czerkawskiego i kaniowskiego skazane zostały na wieczystą bezludność. Dalsze rysy tego smutnego obrazu i nowych na jego tle usiłowań kolonizacyjnych naszej szlachty na Ukrainie bierzemy z samejże książki przytoczonego tu pisarza rosyjskiego, który niepodejrzaniem świadectwem swoim najlepiej poprze nasze twierdzenie.

„Wszystek tedy kraj ukraiński“ — opowiada dalej p. Kulisz*) — „obrócił się w pustynię. Wiemy to z kroniki Wieliczki, który ciągnąc w r. 1705 z Kozakami od Korsunia i Białej Cerkwi na Wołyń, przerażony był bezludnością zachodniej Małorusi... Nie zgadzałyby się przecież z porządkiem rzeczy w naturze, gdyby ziemia tak szczerze uposażona od Boga miała zostać długo pustkowiem. Skoro też ucichły w niej burze wojenne, skoro tylko zazieleniła się trawa na popieliskach, natychmiast znowu zjawił się na nich człowiek. Wszyscy dawniejsi mieszkańcy zachodniej Ukrainy, których nie przedzielały od niej brzegi Dnieprowe ani powstrzymywała przemoc człowieka, wracali na drogą sercu ojcowiznę i macierzyznę. Posiadacze ukraińskich starostw i dóbr prywatnych przypomnieli sobie dawne prawa swoje, i nadsyłali ze swego ramienia urzędników, podstarościch, ekonomów, leśniczych — z początku jedynie dla objęcia osierociałych ziem, później dla zakrzętnie-

*) Tamże tom I str. 83—87.

nia się około nowej ich uprawy i kolonizacji. Wiele rodzin szlacheckich miejscowego pochodzenia, ocalonych bądźto w głębokiej Polsce za Wisłą bądź w spokojnem Polesiu, przyprowadzało z sobą w strony rodzinne poddanych, którzy po części składali się z ukraińskich wychodźców na Polesie, po części zaś z rodzimych Poleszuków, i ichto wioszczki pojawiły się najpierwej na pobrzeżu Dnieprowem. Mowa tu głównie o stronach wyższej Ukrainy około Kijowa i Berdyczowa, gdzie oddawna trzymała ziemię szlachta średniej fortuny jak Zalescy, Bieżyńscy, Proskurowie, Olizary, Tyaszowie, Bykowscy i inni. W południowych zaś i wschodnich częściach przeddnieprskiej Ukrainy rozciągały się prawie bez wyjątku ziemi starościskie i szerokie włości magnackie. Humańszczyzna przeszła od Strusiów do Potockich, Śmilarzszczyzna od Koniecpolskich do Lubomirskich a w tych ogromnych posiadłościach, gdzie panowali i właściciele nigdy osobiście nie przebywali, osiedleniem ziem i urządzeniem gospodarstwa zajmowali się ich oficyaliści i pełnomocnicy, podobnież jak właściciele górnych powiatów sama szlachta herbowa. Do starostw, królewszczyzn i dóbr szlacheckich południowej i wschodniej części Ukrainy przeddnieprskiej napływała ludność zwolna tymże samym sposobem bądźto z różnych kryjówek dotychczasowych bądźteż z dóbr szlacheckich północnej Ukrainy. Dowiadujemy się o tem z mnogich

procesów, które pod owe czasy toczyły się tu z przyczyny chłopów od pana zbiegłych.“

„Kulminacyjnym punktem tej kolonizacji ziem ukraińskich była połowa wieku XVIII, a najsilniej działała ona w Humańszczyźnie pod bezpośrednim zarządem Salezego Potockiego, wojewody Kijowskiego ⁴⁾. W dobrach Lubomirskich i w starostwach Sanguszków, Jabłonowskich, Potockich tudzież innych, najskuteczniejszym środkiem osiedlenia ziem pustych okazało się rozdawanie szlachcie praw i gruntów na zakładanie osad. Otrzymywano prawa takie bez najmniejszej trudności i ubiegało się o nie niemało ochotników bądźto z pomiędzy samychże rządów tych włości, bądźteż z dzierżawców części pomniejszych, wreszcie z różnej przedsiębiorczej szlachty, garnącej się na Ukrainę z głębokiej Polski. Zgłaszali się nadto o takie ziemie wojskowi z oddziałów stałe na kresach Ukrainy konsystujących a stąd partya ukraińską nazwanych. Ci wojenni ludzie nawykawszy do stron tutejszych pozbywali się chęci powrócenia do domu, i korzystając ze swobody zajmowania się czemkolwiek obok swoich obowiązków wojskowych, zakładali pospolicie zagrody i zaprowadzali w nich stałe gospodarstwa niezdale od stanowisk chorągwi swoich. Wszyscy założyciele osad winni byli przed wszystkim myśleć o zwabieniu ku sobie ludzi, po których zebraniu się nowa osada nie wzrastała nigdy inaczej jak

na prawach slobody, to jest uwolnienia od wszystkich powinności i danin na pewną liczbę lat. Zazwyczaj obwoływali założyciele taką nową slobodę na różnych miejscach tłumnego zgromadzenia się ludu, na jarmarkach, u przepraw rzecznych, na cerkiewnych i klasztornych praznikach — gdzie różnemi obietnicami przynęcali do siebie ludzi. Rozumie się iż gospodarz zamożny nie dał się uwieść wołaniem na slobodę. Lecz w każdym siole bywały sieroty pokrzywdzone od starszego rodu — byli utratnicy, którzy ostatni szczyłek mienia z rąk wypuścili — byli kochankowie obawiający się rozłączenia lub doznający przesładowania, było nakoniec wiele ludzi pragnących zmienić tryb życia. Wszystko to nadśluchiwało z radością obietnicom nowozakładających się slobod jako hasłom do uwolnienia od wszelkich nędz i utrapień żywota codziennego. Zachowało się podanie z czasów osiedlenia Śmilańszczyzny, jakoby ksiązę Ksawery Lubomirski kazał obwoływaczom slobod ogłaszać na jarmarkach, iż ktokolwiek przybędzie do niego z cudzą żoną i z cudzimi wołami, on i takiego nie wyda i stanie za nim do prawa.

„Kiedy takim sposobem wzdłuż całego Dniepru, na starych popieliskach i rozwalinach, w zacienu spokojnych, licznymi strumieniami zroszonych dolin, stanęły nowozałożone baraki, lepianki i od ręki ciosane chaty, znalazło się także i za Dnieprem

niemało ludzi, którzy zapragnęli korzystać z nieporównanie lepszych warunków poddaństwa u nowych właścicieli zachodniej Ukrainy. A ci nawzajem stali ku nim przywabiające odezwy i ułatwiali im środki do przesiedlenia się. W ówczesnym stanie zarządu i pogranicznej kontroli na lewym brzegu Dniepru przechodzenie na polską stronę rzeki było wcale łatwem, jak teraz z gubernii do gubernii, a w następstwie tego kaniowskie, czerkaskie i czechryńskie pustynie napelniały się coraz bardziej i bardziej wychodźcami z przeciwnych siód i grodów rosyjskiej Hetmańszczyzny. U rybaków dniewprowych przechowała się po dziś dzień pamięć figur i krzyżów z zawieszonym na nich snopem żyta, cepem i sierpem. Wystawiano takie krzyże na wynioślejszych miejscach pobrzeża a miały one znaczyć, iż ktoś zakłada tu slobodę i przywoływa osadników na pewnych warunkach i wolnościach. W moc takowych warunków uwalniano osadników zwyczajnie od wszelkich czynszów i powinności na pewien przeciąg lat, co właśnie nazywało się *slobodą* czyli *swobodą*. Aby każdemu przechodzącemu lub przejeżdżającemu jawno być mogło, na ile lat dana jest swoboda takiemu siołu, wbijano na wygonie słup na podobieństwo krzyża, w którego belce poprzecznej tkwiły kołki drewniane. Po upływie każdego roku wytrącano jeden kołek, a gdy wszystkie lata minęły, winni byli osadnicy płacić czynsz

właścicielowi ziemi i odbywać niektóre powinności.

„Obowiązki ukraińskich poddanych były nader łagodne. Do skarbu wnoszono tylko podymne, pańszczyzny naznaczono najwięcej 12 dni do roku z każdej chaty, co ówczesnemu trybowi gospodarstwa aż na zbyt wystarczało. Zboża zasiewano bardzo mało, gdyż czarnomorski handel zbożowy nie istniał wcale podówczas, a dochody pańskie płynęły głównie z chowu bydła, z miodu, wosku, sadła, pędzenia wódki na małą skalę itp. Podstarościowie i inni oficjaliści pańscy wzbogacali się podarkami, które starodawnym zwyczajem składali im poddani, ilekroć jakakolwiek potrzeba powoływała kogo do dworu. Wzbogacano się także różnego rodzaju handlem, mniej lub więcej godziwym, osobliwie dostawianiem furazhu wojskom rosyjskim, które natenczas stały bez przerwy wzdłuż granic Dniepru albo u samych kresów Turcyi. Prowadzono wreszcie handel wysyłanemi na Zaporozże przeróżnemi potrzebami do życia, które za bezcen nabywały się w kraju prawie bajecznie urodzajnym, a słyły drogą w zamian za kenie i ogromne przynosiły korzyści. Takim sposobem szlachta sama sobą się bogaciła, i ani w obyczajach ani w czemkolwiek innem nie znajdowała pobudki do obciążania poddanych robocizną. Stąd w nader szybkim czasie dochodziły nowe sioła do stanu nadzwyczaj kwitnącego, a w następstwie tego kolonizacya kraju wzrastała jakby

endem. Wszystkie okoliczności współdziałały ku ubłogostawieniu doli mieszkańców. Ale jak każde młode społeczeństwo tak i Ukraińcy nie znali troski o jutro, nie zbierali zapasów chleba i ufając żyzności gleby nie orali wcale na zimę. Zaczem zdarzało się nie rzadko, iż nieurodzaj jednego roku nabawiał mieszkańców straszego głodu. W historii uprawy ziemskiej i gospodarstwa na Ukrainie przedstawiają się nam dwie ostateczności — albo niezwyčajnie niskie ceny, albo całkowity brak chleba, głód a nawet pomorek z głodu. Wszakże te nieszczęścia chwilowe pochodziły jedynie z ówczesnego stanu ziem ukraińskich, i żadną miarą nie mogą być policzone na karb szlachty polskiej, która już po raz drugi uprawiała i zabudowała te strony...”

Tożsamo powtarza p. Kulisz dwukrotnie w dalszym ciągu swego opowiadania, mówiąc o spustoszeniu kraju kozackimi wojnami za Chmielnickiego i burzą hajdamacką w drugiej połowie wieku XVIII.

„Kulkunastoletni okres niepokojów kazackich, nazwany u dziejopisów polskich *hosticum*, u naszego zaś ludu *ruiną*, obrócił zachodnią Ukrainę w istną pustynię, a w ciągu lat pięćdziesięciu polska i już całkowicie katolicka natenczas szlachta zamieniła ją znowuż w ludną krainę... Aż oto po niedługim czasie nowe najazdy zaporozkie, znane pod nazwą Hajdamaczyzny, zawichrzyły napowrót ziemię, ledwie co tylko staraniem szlachty polskiej zagospodarowaną.“

Mniej wyraźniej zachowała się pamięć dawniejszego osiedlenia stron naddniestrzańskich przez ziemian polskich, ale sama istota czynu niemniej przeto jest pewną. Jak Ukraina tak i bliższe ku zachodowi ziemie halickie winne były największą część swęj uprawy zamiętowanemu w rolnictwie szlachectwu koronnemu. Jak Ukraina tak i Ruś naddniestrzańska nie raz, nie dwa razy, lecz kilkakrotnie na nowo osiedlone zostały przez szlachtę polską. Ile razy bowiem częste zagony tatarskie czy to na Ukrainie czy na Podolu i w Haliczu spustoszyły ze szczętem kraj, rozpędziły lub w jasyr zabrały ludność, uprowadziły wszystko bydło z dobytkiem, w perzynę obróciły miaszkania — tylokrotnie potrzeba było nowego osiedlenia, nowych ludzi, nowych trzód bydła, nowej pracy około odbudowania spalonych chat i dworów. Wszystko przecież przemogła owa gorąca miłość zajęć rolniczych — wszystkiego dokazał ów pracowity pług polski, który wraz z mieczem tak żywo ku sobie pociągał serca szlacheckie. Cześć więc orężowi i cześć pługowi naszemu, oba z chwałą dopełniły zadania i oba też zarówno na uznanie zasługują w historii.

Zastanawiając się nad tem historycznym powinowactwem polskiego miecza i pługa, lubimy przypominać sobie charakterystyczne słowa owego syna mieszczańskich rodziców z Biecza, który w szacie biskupiej postował tyle razy od królów polskich do monarchów zachodnich.

„W stronach południowej Rusi“ — pisze nasz Marcin Kromer w drugiej połowie XVI stulecia — „już prawie więcej w używaniu jest dyalekt polski niż ruski, gdyż dla żyzności gleby i harców z Tatarami chętnie tam osiadają Polacy.“

W jakże braterskiej zgodzie idzie tu z sobą zamiętowanie w rycerskości z zamiętowaniem w rolnictwie — oręż z lemieszem! Szabla czyniła sobie zadość broniąc Rusi od Tatar, lemiesz uprawił ją i osiedlił. Oba żelezee okryły się w równej mierze wawrzynami w tych stronach, a zasługa lemieszka przyniosła nawet trwalsze owoce od orężnych. Gromieni bowiem szablą polską Tatarzy i Turcy wracali lat następnych na nowo z pożogą i rabunkiem w granice nasze, ani polski też oręż zgnębił ostatecznie Tatarów w Krymie i grozi dziś Osmanom w Carogrodzie. To samo zaś polskie narzecze, które przed trzystu laty słyszano tak szeroko po ziemiach ruskich, brzmi tam ciągle po uprawionych ręką polską obszarach i brzmieć będzie na zawsze po założonych przez nią siołach i dworach.



153848/6

Przypiski.

1) O rozlicznych pożytkach z zakładania miasteczek obacz np. Krzysztofa Opalińskiego Satyrę: O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich. Czytamy w niej między innymi: „Trzecia jest niepoślednia wygoda, która nam częścią z kupiectw i rzemiosł pochodzi, gdy naszym potrzebom i wygadza i one ratuje. Częścią z łącznego każdej rzeczy spieniężenia, dochodów i pożytków rolnych wyprzedania. Bo jedna wieś nad miastem i wielkim i bliskim więcej uczyni, niżli kilka ich odległych...“

2) Wskazane tu daty wzięte są z dokumentów, przytoczonych bądźto w treści bądź całkowicie w wielu wydanych ostatnimi czasy pismach i zbiorach, jak np. Kodeks dyplomatyczny polski staraniem L. Ryszczewskiego i A. Muczковского Tom I. — III, Dodatek przy Gazecie Lwowskiej rok 1851 i dalsze, Biblioteka Warszawska, księdza Ś. Baracza Pamiątki Żółkwi, tegoż artykuł „Wolne miasto Brody“ w piśmie Kółko rodzinne z roku 1860 Nr. 35 itd. Największą jednak liczbę należących tu dat powziąć możemy z przytoczeń dokumentowych w dziele M. Balińskiego i T. Lipińskiego Polska starożytna T. II.

3) Krzysztof Opaliński w Satyrze pod tytułem: Zdanie i rozsądek o nowych osadach i slobodach ukraińnych.

4) Autor zapisków o *józnoj Rusi* nazywa tu Franciszka Potockiego właściwie wojewodą ruskim. Jestto wszakże pomyłka. Franciszek Salezy Potocki siedział w połowie wieku XVIII przez długi szereg lat na województwie kijowskim, nigdy na ruskim. Ob. spis urzędników koronnych przy drugim wydaniu herbarza Niesieckiego, podobnież w K. Sienkiewicza Skarbcu dziejów polskich.

15004016
MIECZYŚLAW ROŚCISZEWSKI.

Księga obyczajów towarzyskich.

KODEKS

wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek,
tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania:

Jak prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi
i zjednywać sobie przyjaciół? Jak się zachować
w każdej okazyi życia rodzinnego i korporacyj-
nego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak mówić?
Jak się ubierać? i t. d. i t. d.

Obowiązki

ludzi różnych sfer i stanów w ich stosunkach wzajemnych.

Dzieło źródłowe, w sześciu częściach, opracowane
dla osób starszych i młodszych,
dla Pań i Panów,
bez względu na ich warunki materyalne i stanowiska
społeczne.

BIBLIOTEKA Powszechna Nr. 535—540
w płóciennnej oprawie